LUTY 2026 | Nr 2 | cena 5 zł (w tym 8% VAT)

wawa.info

WARSZAWA • MAZOWSZE

POWIAT, KTÓRY PRZYCIĄGA LUDZI



Fot. JenkoAtaman - stock.adobe.com

str. 4



Fot. Cezary Wars/UM Warszawa

str. 2

Warszawa przyspiesza na torach



Fot. mazowia.pl

str. 6

Raport samorządowy



Fot. archiwum prywatne W. Gutfrańskiej

str. 12

Cel: szczyt Manaslu w Himalajach



ISSN 2956-8749 02

eprasa.pl 9b62f946ad

WARSZAWA PRZYSPIESZA NA TORACH

Nowe linie, stare trasy bez ograniczeń prędkości i kolejne kilometry zielonych torowisk. Tramwaje Warszawskie mają za sobą jeden z najbardziej intensywnych lat inwestycyjnych w historii. Efekt? Szybciej, ciszej i wygodniej – dla milionów pasażerów.

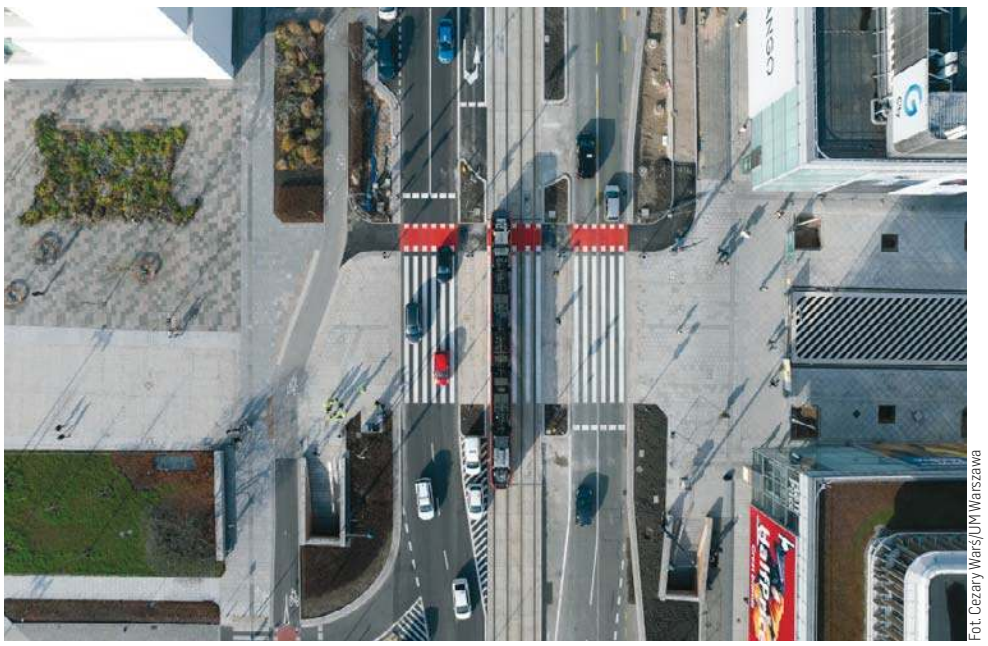

Fot. Cezary Wars/UM Warszawa



Fot. Cezary Wars/UM Warszawa

Rok 2025 był przełomowy dla warszawskiej komunikacji szynowej. W stolicy oddano do użytku dwie zupełnie nowe trasy tramwajowe – na Stegny oraz na ul. Rakowieckiej – a jednocześnie przeprowadzono generalny remont blisko 10 km torów. Dzięki temu tramwaje przyspieszyły na wielu kluczowych odcinkach, a komfort podróży znacząco się poprawił.

Pod koniec czerwca tramwaje pojechały ul. Św. Bonifacego do nowej pętli Stegny, zlokalizowanej w samym sercu osiedla. Uruchomiona została linia nr 19, która zapewniła bezpośredni dojazd m.in. do metra, Dworca Centralnego oraz ciągu al. Jana Pawła II.

W grudniu z kolei oddano trasę na ul. Rakowieckiej, łączącą Puławską z al. Niepodległości. Tramwaje wróciły tam po 58 latach przerwy. Odcinek ten połączył dwa równoległe i bardzo obciążone ciągi komunikacyjne, co ma ogromne znaczenie w przypadku remontów lub nagłych zakłóceń w ruchu. Znaczenie trasy wzrośnie jeszcze bardziej po realizacji kolejnych etapów tzw. tramwaju do Wilanowa.

20 milionów pasażerów w rok

Pod koniec października minął rok od uruchomienia trasy do Miasteczka Wilanów. Z nowych linii 14, 16 i 19 skorzystało w tym czasie około 20 mln pasażerów, z czego 8,4 mln przejechało nowym fragmentem sieci (Goworka – Miasteczko Wilanów). To potwierdza, że nowe odcinki dobrze wpisały się w komunikacyjny układ miasta.

Budowa do Dworca Zachodniego

Obecnie trwa jedna z najważniejszych inwestycji – budowa trasy w ciągu ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. do Dworca Zachodniego. W 2025 r. częściowo oddano nowy węzeł rozjazdowy na skrzyżowaniu Grójeckiej, Bitwy Warszawskiej i Banacha, a tramwaje wróciły na pętlę Banacha.

Zaawansowane są także prace tunelowe – wykonano już ponad połowę płyty dennej, a



Fot. S. Pulcyn UM Warszawa

gotowa jest konstrukcja pierwszego podziemnego przystanku przy Dworcu Zachodnim. Tramwaje mają dojechać tam w II połowie 2026 roku.

Kolejne kilometry w planach

Tramwaje Warszawskie przygotowują się do budowy kolejnych kilkunastu kilometrów torów. Najbardziej zaawansowane są projekty tras na Gocław i Zieloną Białołękę. Dzięki pożyczce z KPO zabezpieczono środki na realizację tych inwestycji, które – zgodnie z zasadami finansowania – muszą zakończyć się do 2030 roku.

Projektowany jest również kluczowy odcinek przez Rostafińskich, łączący Ochotę z Mokotowem, oraz torowisko między Dworcem Zachodnim a ul. Kasprzaka, które w przyszłości połączy Ochotę z Wolą.

Rekordowy rok remontów

W 2025 r. zrealizowano 36 zadań remontowych – to rekord w skali ostatnich lat. Łącznie prace objęły 27 km torów, blisko 15 km sieci trakcyjnej, 9 rozjazdów i 35 zwrotnic. Największe remonty przeprowadzono m.in. na:

- wiadukcie w al. Jana Pawła II przy Arkadii,
- ul. Słomińskiego,
- pl. Zawiszy,
- ul. Marszałkowskiej (w ramach Nowego Centrum Warszawy), ul. Grójeckiej.

Na pl. Zawiszy zastosowano nowatorską technologię prefabrykowanych płyt wielkogabarytowych, dzięki czemu cały remont trwał pięć tygodni zamiast trzech miesięcy.

Coraz więcej zieleni

Ważnym elementem zmian są także zielone torowiska. W 2025 r. ich długość w Warszawie przekroczyła 55 km. Nowe zielone odcinki pojawiły się m.in. na Rakowieckiej, Św. Bonifacego, Marszałkowskiej, Grójeckiej, al. Jana Pawła II oraz pl. Zawiszy.

Warszawska sieć tramwajowa nie tylko się rozrasta, ale zmienia jakość – szybciej przewozi pasażerów, lepiej wpisuje się w przestrzeń miasta i coraz wyraźniej staje się kręgosłupem transportu publicznego stolicy.

RED./UM WARSZAWA



Fot. Cezary Wars/UM Warszawa

wawa.info www.wawa.info

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@wawa.info

ADRES REDAKCJI
Ul. Aleksandra Wejnerta 19, 02-691 Warszawa
redakcja@wawa.info | kom. 508 656 682

ZARZĄD
zarzad@wawa.info
kom. 519 839 562

REKLAMA – Dyr. Agnieszka Weder
info@wawa.info
handlowcy@wawa.info | kom. 885 998 201

eprasa.pl 9b62f946ad

NOWA OBWODNICA WOKÓŁ WARSZAWY CORAZ BLIŻEJ

To ważny krok w stronę domknięcia drogowego ringu wokół stolicy. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ogłosiła przetarg na przygotowanie dokumentacji dla kolejnego fragmentu Obwodnicy Aglomeracji Warszawskiej. Chodzi o odcinek drogi ekspresowej S50, który ma połączyć trasę S7 z S8 na północny wschód od Warszawy.

Zadanie dotyczy odcinka drogi ekspresowej S50 – od węzła Przyborowice na trasie S7 do rejonu drogi ekspresowej S8, na północny-wschód od Warszawy.

– Postępowanie będzie prowadzone w trybie przetargu nieograniczonego. Umowę z wykonawcą planujemy podpisać w połowie 2026 roku – informuje GDDKiA.

Sześć wariantów, jeden cel

Projektant będzie odpowiedzialny za analizę możliwych wariantów przebiegu trasy, w tym również rozwiązań wykorzystujących ślad istniejącej drogi krajowej nr 62. Ostateczny wybór ma uwzględniać aspekty społeczne, środowiskowe oraz ekonomiczne.

Wśród rozpatrywanych opcji znalazły się m.in.:

- warianty z przekroczeniem rzeki Narew na północ lub południe od Serocka,
- połączenia z S8 w rejonie Wyszkowa lub Radzymina,
- rozwiązania maksymalnie bazujące na istniejącej infrastrukturze drogowej.

Nowy odcinek S50 ma w przyszłości połączyć się z zachodnią częścią OAW i umożliwić ominięcie Warszawy od północy, co ma ogromne znaczenie dla ruchu tranzytowego i odciążenia stołecznych arterii.

Równolegle trwają prace nad zachodnią częścią OAW

GDDKiA przypomina, że jednocześnie prowadzone są prace nad wariantami zachodniej części Obwodnicy Aglomeracji Warszawskiej – od S7 na północ od stolicy, przez planowaną trasę S10 w rejonie Nacpolska, dalej do A2, S8 i ponownie do S7 na południe od Warszawy.

Spośród czterech wariantów trzy zakładają poprowadzenie trasy nowym śladem, a jeden maksymalne wykorzystanie obecnej drogi krajowej nr 50.

– Po analizie wszystkich opinii i postulatów przeprowadzona zostanie analiza wielokryterialna. Jej wynik pozwoli wskazać wariant preferowany, który trafi do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie – zapowiada GDDKiA.

Wniosek o wydanie decyzji środowiskowej do Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Warszawie planowany jest w II połowie 2026 roku.

Nowa obwodnica ma być jedną z najważniejszych inwestycji drogowych na Mazowszu w najbliższych latach – kluczową zarówno dla mieszkańców regionu, jak i dla transportu krajowego oraz międzynarodowego.

RED.



Fot. GDDKiA

Reklama



1925otwi-a-M

eprasa.pl 9b62f946ad

GOSPODARKA MAZOWSZA
SAMORZĄDY

PARTNER MERYTORYCZNY

Urząd Statystyczny w Warszawie

POWIAT PIASECZYŃSKI – PRYMUS DEMOGRAFII?

Ludność naszego kraju dramatycznie spada i według prognoz Głównego Urzędu Statystycznego może w 2060 roku wynosić 28 mln. Dobra sytuacja demograficzna jest udziałem niewielu obszarów Polski – wśród nich znajdziemy powiat piaseczyński z największym przyrostem liczby mieszkańców w województwie mazowieckim.

Powiat piaseczyński składa się z sześciu gmin i graniczy z Warszawą od południa (na lewym brzegu Wisły). Sąsiedztwo stolicy ma ogromne znaczenie dla rozwoju demograficznego i ekonomicznego tego powiatu.

Rośnie powiat, rosną gminy

Według danych za lata 2015-2024 liczba ludności powiatu piaseczyńskiego wzrosła o 23%, a na koniec 2024 r. w powiecie mieszkało 217,7 tys. osób. W tym samym okresie, wśród gmin powiatu w zdecydowanie największym stopniu zwiększyła się populacja gminy Lesznowola, o 63% (drugi pod względem wielkości wynik na Mazowszu).

Co przyciąga nowych mieszkańców? Oczywiście bliskość ogromnego i atrakcyjnego rynku pracy, jakim jest Warszawa. Również w samym powiecie piaseczyńskim znaleźć można wielu znaczących pracodawców.

Do tego dochodzi dostępność działek budowlanych i tanich mieszkań, co ma ogromne znaczenie dla młodych osób posiadających rodzinę lub planujących jej założenie.

Dużo dzieci, czyli duże wyzwanie dla szkół

Migracje młodych osób z rodzinami to pozytywne zjawisko, ale łączy się to z różnymi wyzwaniami dla gmin i całego powiatu piaseczyńskiego. Wzrost liczby dzieci w wieku szkolnym oznacza, że trzeba im zapewnić odpowiednie warunki do nauki. A nie jest to łatwe, bo o ile ogólna populacja powiatu piaseczyńskiego wzrosła w latach 2015-2024 o wspomniane 23%, to liczba uczniów szkół podstawowych zwiększyła się o połowę!



Zmiana liczby ludności gmin powiatu piaseczyńskiego 2015-2024 (w %)

W skali gmin rekord znów należał do Lesznowoli: w 2024 r. w szkolnych ławkach gminnych podstawówek zasiadało o 76% uczniów więcej niż w 2015 roku!

Demografia pomaga, ale i wymaga aktywności samorządów

Pozytywne wskaźniki demograficzne, czyli rosnąca i stosunkowo młoda populacja, to z pewnością dobra wiadomość dla powiatu piaseczyńskiego. Ale ten rozwój ludnościowy wiąże się też z różnymi wyzwaniami dla samorządów powiatu i gmin. Oprócz wspomnianego wcześniej szkolnictwa jest też konieczność rozbudowy infrastruktury technicznej (drogi, wodociągi, kanalizacja). Wyzwaniem będzie też zapewnienie odpowiedniej opieki zdrowotnej: zarówno dla najmłodszych, których rodzi się tu wciąż sporo, ale też dla starzejącej się części mieszkańców powiatu piaseczyńskiego.

Jednocześnie warto pamiętać, że nawet powiat piaseczyński i inne powiaty wokół Warszawy muszą się w przyszłości liczyć z tym, że liczba ludności przestanie rosnąć. Dlatego samorządy muszą rozsądnie planować inwestycje w powiatach i gminach.

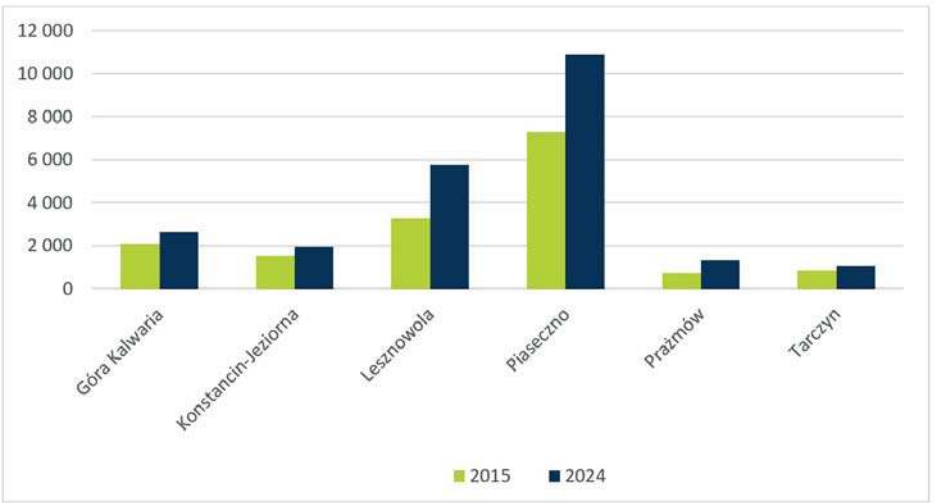

Liczba uczniów szkół podstawowych w gminach powiatu piaseczyńskiego (2015 i 2024)

eprasa.pl 9b62f946ad

PARTNER MERYTORYCZNY

Urząd Statystyczny w Warszawie

GOSPODARKA MAZOWSZA
SAMORZĄDY

DEMOGRAFICZNY BOOM STAWIA WYZWANIA. JAK REAGUJE POWIAT PIASECZYŃSKI?

Powiat Piaseczyński należy dziś do najszybciej rozwijających się demograficznie obszarów na Mazowszu. Wraz z napływem nowych mieszkańców rosną wyzwania w zakresie komunikacji, edukacji i usług społecznych. O działaniach podejmowanych przez samorząd rozmawiamy ze starostą Ewa Lubieniec.



– Powiat Piaseczyński jest dziś jednym z najszybciej rosnących demograficznie obszarów na Mazowszu. Jakie najważniejsze działania podejmuje starostwo, aby sprostać wyzwaniom związanym z napływem nowych mieszkańców – zwłaszcza w zakresie komunikacji, edukacji i ochrony zdrowia?

– Dynamiczny wzrost liczby mieszkańców wymaga sprawnego reagowania w wielu obszarach jednocześnie. W pierwszej kolejności koncentrujemy się na komunikacji i transporcie, bo to one w największym stopniu wpływają na codzienne funkcjonowanie mieszkańców. Powiat Piaseczyński wdrożył szereg rozwiązań organizacyjnych i infrastrukturalnych. Utworzyliśmy filie Wydziału Komunikacji i Transportu w gminach Lesznowola, Góra Kalwaria, Tarczyn oraz Konstancin-Jeziorna, co znacząco skróciło czas obsługi mieszkańców. Równolegle działa system rezerwacji wizyt, przy zachowaniu możliwości obsługi bez wcześniejszego zapisu w siedzibie głównej wydziału w Piasecznie. Wprowadziliśmy również powiatomat umożliwiający odbiór dokumentów – takich jak dowody rejestracyjne czy międzynarodowe prawa jazdy – bez konieczności wizyty w urzędzie. Ułatwieniem są także opłatomaty oraz możliwość płatności kartą i BLIKiem w filiach wydziału. W obszarze transportu publicznego uruchamiamy nowe linie autobusowe i wzmacniamy istniejące połączenia. Podczas styczniowego konwentu wójtów, burmistrzów i starosty ustaliliśmy przekazanie gminom 1,5 mln zł dotacji celowej na rozwój komunikacji autobusowej oraz dodatkowych 700 tys. zł na wzmocnienie powiatowo-gminnej współpracy w tym zakresie.

Jeśli chodzi o edukację, w tym szkolnictwo ponadpodstawowe, aktualne informacje o sieci szkół, inwestycjach i wyzwaniach są na bieżąco publikowane przez Centrum Usług Wspólnych oraz w zakładce „Oświata" na stronie powiatu. Transparentność i dostęp do danych są tu kluczowe.

Równolegle rozwijamy działania w obszarze zdrowia – zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Programy polityki zdrowotnej, profilaktyka, przeciwdziałanie depresji oraz współpraca z podmiotami leczniczymi to odpowiedź na realne potrzeby mieszkańców i zmieniającą się strukturę demograficzną.

– Czy Powiat planuje inwestycje lub programy adresowane szczególnie do młodych rodzin i seniorów?

– Takie działania są już realizowane. W 2025 roku po raz piąty zorganizowaliśmy Powiatowo-Gminny Dzień Seniora – wydarzenie o charakterze integracyjnym i prozdrowotnym, które cieszy się dużym zainteresowaniem. Ważnym wsparciem dla młodych rodzin był Program Polityki Zdrowotnej w zakresie depresji poporodowej, zapewniający diagnozę i pomoc psychologiczną. To przykład działań odpowiadających na mniej oczywiste, ale bardzo istotne potrzeby społeczne. Realizujemy również usługę transportu indywidualnego „od drzwi do drzwi" dla osób z niepełnosprawnościami, we współpracy z sześcioma gminami. Program ten umożliwia mieszkańcom o ograniczonej mobilności samodzielne załatwianie spraw zdrowotnych i urzędowych, a tym samym realnie podnosi jakość życia.

– W jakim stopniu współpraca z gminami wpływa na skuteczne planowanie rozwoju całego powiatu?

– Bez ścisłej współpracy z gminami nie da się dziś prowadzić odpowiedzialnej polityki rozwojowej. W zakresie inwestycji, infrastruktury i planowania przestrzennego regularnie publikujemy informacje o realizowanych i planowanych zadaniach – m.in. w ramach cyklu „Powiatowy Plac Budowy" oraz w corocznych podsumowaniach i planach działań. Te materiały pokazują skalę współpracy z samorządami gminnymi i kierunki rozwoju całego powiatu. Stawiamy na przejrzystość, dialog i wspólne planowanie, bo tylko w ten sposób można skutecznie odpowiadać na wyzwania wynikające z dynamicznego rozwoju Powiatu Piaseczyńskiego.

OPRAC. ZL

BLISKO WARSZAWY, Z WŁASNYM ZAPLECZEM. DLACZEGO MIESZKAŃCY WYBIERAJĄ LESZNOWOLĘ?

Bliskość stolicy, rozwinięta infrastruktura i wciąż konkurencyjne ceny nieruchomości sprawiają, że Lesznowola przyciąga kolejnych mieszkańców. Dynamiczny wzrost demograficzny stawia jednak przed gminą konkretne wyzwania, zwłaszcza w zakresie dróg i edukacji. Rozmawiamy z wójt Martą Natalią Maciejak.



– Jakie czynniki najbardziej przyciągają nowych mieszkańców do gminy Lesznowola?

– Podstawowy czynnik to bliskość Warszawy i wysoki poziom rozwoju infrastruktury ze szkołami, ofertą kulturalną, różnego rodzaju usługami, komunikacją zbiorową czy drogami, zapewniającymi szybki i dogodny dojazd do stolicy. Drugi czynnik to ciągle atrakcyjne w stosunku do Warszawy ceny nieruchomości – domów, mieszkań oraz gruntów pod zabudowę mieszkaniową.

– W jaki sposób gmina przygotowuje się na wyzwania związane z dynamicznym wzrostem liczby mieszkańców?

– Wzrost demograficzny wiąże się z olbrzymimi wyzwaniami w zakresie rozbudowy infrastruktury technicznej i społecznej. Gmina Lesznowola od wielu lat przeznacza duże środki finansowe na inwestycje infrastrukturalne, poprawiające jakość życia mieszkańców. Obejmują one rozbudowę układu gminnych dróg, dokończenie sieci wodno-kanalizacyjnej tak, aby pokrywała teren całej gminy, poprawę funkcjonowania transportu publicznego, rozwój bazy oświatowej. Inwestujemy także w miejsca sprzyjające integracji, czego przykładem może być MAL w Łazach czy zrewitalizowany dworek w Lesznowoli. Najpilniejszą potrzebą, oprócz nowych dróg, jest na pewno budowa kolejnych szkół. W najbliższych latach planujemy wybudować placówki edukacyjne w kilku lokalizacjach. Bierzemy pod uwagę Stefanowo, północną część gminy (rejon Zgorzały i Nowej Woli), rozważamy też rozbudowę Centrum Edukacji i Sportu w Mysiadle. To, na jakie rozwiązania finalnie się zdecydujemy, będzie zależało od decyzji Rady Gminy.

PIASECZNO ROŚNIE W SZYBKIM TEMPIE. INWESTYCJE POD PRESJĄ DEMOGRAFII

Dynamiczny napływ nowych mieszkańców oznacza dla gminy Piaseczno konieczność równoległej realizacji wielu kosztownych inwestycji.



O rozbudowie szkół, dróg, infrastruktury i ochronie terenów zielonych mówi burmistrz Piaseczna Daniel Putkiewicz.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza liczba naszych mieszkańców się podwoiła! Nowych mieszkańców przyciąga do naszej gminy przede wszystkim bliskie sąsiedztwo stolicy z jednej strony i atrakcyjne przyrodniczo otoczenie Lasów Chojnowskich i Lasu Kabackiego z drugiej strony. Oczywiście dla samorządu tak szybki i znaczący wzrost liczby mieszkańców to liczne wyzwania, którym trzeba sprostać w krótkim czasie. Rozbudowujemy drogi, poprawiając komfort i bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu, rozwijamy ofertę transportu publicznego, dbamy o bogatą i zróżnicowaną ofertę kulturalną, rozbudowujemy szkoły, tworzymy nowe tereny zielone, rekreacyjne i sportowe. Dbamy też o dziedzictwo historyczne i modernizujemy zabytkowe budynki. Ogromnym wyzwaniem finansowym jest dla nas obecnie równoczesna budowa szkoły w Julianowie i nowego miejskiego basenu. Projektujemy też kompleks budynków dla Centrum Kultury oraz urzędu miasta. Już prawie cały obszar gminy jest objęty kanalizacją, a przed nami budowa nowej stacji uzdatniania wody dla północnej części gminy. Staramy się też chronić cenne przyrodniczo obszary, których w naszej gminie nie brakuje, a które obok strategicznej lokalizacji, są naszym głównym atutem.

eprasa.pl 9b62f946ad

Dołącz do naszej społeczności wawa.info

RAPORT SAMORZĄDOWY



Fot. mazovia.pl

MAZOWSZE DOKUPUJE TEREN PRZY MENONICKIM DOMU MODLITW

Samorząd województwa mazowieckiego powiększa teren wokół zabytkowego domu modlitwy Mennonitów w Nowym Wymyślu koło Gąbina. Zakup kolejnej działki pozwoli na pełniejsze zagospodarowanie przestrzeni przy unikatowym obiekcie i jego włączenie w rozwijający się Szlak Osadnictwa Olenderskiego.

Samorząd Mazowsza podpisał akt notarialny zakupu kolejnej działki sąsiadującej z dawnym domem modlitwy Mennonitów w Nowym Wymyślu. To następny etap działań mających na celu zabezpieczenie i właściwe udostępnienie zabytku, który od 2022 roku jest własnością województwa mazowieckiego, po przekazaniu go przez gminę Gąbin.

Pierwotna nieruchomość, na której znajduje się obiekt, okazała się niewystarczająca do jego funkcjonowania i planowanej rewitalizacji. W 2023 roku Mazowsze zakupiło pierwszą dodatkową działkę, umożliwiającą dojazd do zabytku. Teraz pozyskano kolejną, dzięki której możliwe będzie kompleksowe zagospodarowanie przestrzeni wokół historycznego domu modlitwy.

– Działamy konsekwentnie, bo zależy nam na odpowiednim zabezpieczeniu i przywróceniu znaczenia temu miejscu. To jeden z nielicznych zachowanych w Polsce menonickich domów modlitwy. Chcemy, by odzyskał dawny blask i służył mieszkańcom oraz turystom – podkreśla marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.

Opiekę nad obiektem sprawuje Muzeum Mazowieckie w Płocku, a bezpośrednio jego filia – Skansen Osadnictwa Nadwiślańskiego w Wiączeminie Polskim. Po zakończeniu prac konserwatorskich i rewitalizacji dom modlitwy stanie się ważnym punktem Szlaku Osadnictwa Olenderskiego, prezentującego dziedzictwo menonitów i osadników olenderskich w Dolinie Środkowej Wisły.

– To miejsce ma ogromną wartość historyczną i symboliczną. Po zakończeniu prac chcemy, aby stało się przestrzenią spotkań, edukacji i kultury, żywą opowieścią o ludziach, którzy przez pokolenia współtworzyli nadwiślański krajobraz – zaznacza Leonard Sobieraj, dyrektor Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

Dom modlitwy Mennonitów w Nowym Wymyślu został wzniesiony w 1864 roku z inicjatywy lokalnej społeczności, przy wsparciu najbogatszego mieszkańca wsi Michaela Lotera. Budynek, wykonany z cegły na kamiennej podmurówce, jest wpisany do rejestru zabytków województwa mazowieckiego i stanowi cenne świadectwo olenderskiego dziedzictwa kulturowego regionu. Po burzliwych losach w czasie obu wojen światowych oraz późniejszym użytkowaniu m.in. jako klub i magazyn, obiekt ma dziś szansę na nowe życie w roli miejsca pamięci i kultury.

RED./ŹRÓDŁO: MAZOVIA.PL

PRAWIE 6 MLN ZŁ DLA WARKI

Warka pozyskała blisko 6 mln zł unijnego dofinansowania na rozbudowę i modernizację kluczowych ulic w centrum miasta. Dzięki środkom z programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza poprawi się bezpieczeństwo pieszych, rowerzystów i kierowców, a prace zakończą się pod koniec 2026 roku.

Gmina Warka otrzymała niemal 6 mln zł z Unii Europejskiej na realizację inwestycji obejmującej przebudowę ulicy Wójtowskiej oraz modernizację skrzyżowania z ulicami Nowakowskiego i Polną. Projekt realizowany jest w ramach programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza i ma znacząco poprawić jakość infrastruktury drogowej w jednym z najbardziej uczęszczanych rejonów miasta.

Zakres prac obejmuje gruntowną przebudowę ulicy Wójtowskiej na odcinku od skrzyżowania z ulicą Krawczyka, a także modernizację newralgicznego skrzyżowania w centrum Warki. Poprawiona zostanie nawierzchnia jezdni, a przestrzeń zostanie dostosowana do potrzeb pieszych i rowerzystów.

– Mieszkańcy Warki czekali na tę inwestycję, szczególnie że dotyczy ona jednych z najbardziej ruchliwych ulic w centrum miasta. W ich sąsiedztwie znajdują się sklepy, poczta, szkoła oraz osiedla mieszkaniowe – podkreśla wicemarszałek województwa mazowieckiego Rafał Rajkowski.

W pierwszym etapie zaplanowano prace przygotowawcze, w tym rozbiórkę istniejącej jezdni, poboczy i zjazdów oraz roboty ziemne – korytowanie, wykopy, nasypy i profilowanie terenu. Następnie wykonane zostaną nowe podbudowy i nawierzchnie jezdni, chodniki, zjazdy oraz zatoki postojowe.

Inwestycja obejmuje również montaż nowoczesnego oświetlenia LED, nowe oznakowanie pionowe i poziome oraz rozwiązania poprawiające bezpieczeństwo ruchu, takie jak progi zwalniające i pasy ostrzegawcze. Dodatkowo w pasie drogowym ulic Wójtowskiej, Nowakowskiego i Polnej powstanie sieć kanalizacji deszczowej.

– Warka stawia na nowoczesną, funkcjonalną i dobrze oświetloną przestrzeń dla wszystkich użytkowników dróg. To inwestycja w komfort codziennego życia i bezpieczeństwo mieszkańców – zaznacza radna województwa mazowieckiego Magdalena Nowacka.

Zakończenie prac zaplanowano na koniec 2026 roku.

RED./ŹRÓDŁO: MAZOWIA.PL



Fot. Bartosz Bartosiński

eprasa.pl 9b62f946ad

Koniec z barierą na Rakowie

Przystanek WKD Warszawa Raków przejdzie kompleksową przebudowę. Spółka Warszawska Kolej Dojazdowa oraz Warszawa podpisały porozumienie, które otwiera drogę do długo wyczekiwanej inwestycji: bezpiecznego przejścia naziemnego przez torowisko na wysokości ul. Łopuszańskiej, nowych peronów i pełnej dostępności dla pasażerów.



Fot. arch. WKD

Przebudowa przystanku WKD Warszawa Raków oraz jego otoczenia została zaplanowana jako jedno, spójne zadanie inwestycyjne. Projekt odpowiada na realne potrzeby mieszkańców i pasażerów, a także wpisuje się w regionalne plany transportowe. Jak podkreślają samorządowcy, inwestycja ma zlikwidować wieloletnie braki infrastrukturalne i poprawić bezpieczeństwo w tej części miasta.

Na terenie zarządzanym przez WKD powstaną całkowicie nowe perony – dłuższe (co najmniej 80 metrów), wyższe i szersze, wykonane według standardów obowiązujących na modernizowanych odcinkach linii WKD. Zostaną one połączone przejściem przez tory wyposażonym w barierki i tzw. labirynty, co znacząco poprawi bezpieczeństwo pieszych.

Kluczowym elementem inwestycji będzie budowa naziemnego przejścia przez torowisko przy ul. Łopuszańskiej. Rozwiązanie to od lat było postulowane przez mieszkańców, którzy wskazywali, że obecna infrastruktura stanowi barierę komunikacyjną, zwłaszcza dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami i rodziców z wózkami.

Równolegle miasto zrealizuje prace na swoim terenie. W planach jest budowa wind prowadzących na przystanki autobusowe wzdłuż ul. Łopuszańskiej, nowe połączenia z chodnikami i trasami rowerowymi, a także drugie przejście przez torowisko – przeznaczone wyłącznie dla rowerzystów. Celem jest stworzenie wygodnego węzła przesiadkowego i uporządkowanie całego otoczenia przystanku.

Inwestycja będzie również nowoczesna technologicznie. WKD zapowiada wykorzystanie rozwiązań ograniczających energochłonność obiektu, w tym systemów pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych. Wszystkie nowe elementy infrastruktury mają być w pełni dostępne dla osób o ograniczonej mobilności.

Szacowany koszt przedsięwzięcia przekracza 11 mln zł. Prace mają ruszyć na przełomie II i III kwartału tego roku, a zakończenie inwestycji planowane jest najpóźniej w przyszłym roku. Projekt otrzyma dofinansowanie z funduszy unijnych w ramach programu FEnIKS 2021–2027.

Dla dzielnicy Włochy oznacza to realną zmianę jakościową – przystanek WKD Warszawa Raków ma przestać być przeszkodą w codziennym przemieszczaniu się, a stać się funkcjonalnym i bezpiecznym łącznikiem w tej dynamicznie rozwijającej się części miasta.

RED./MAZOVIA.PL

Wielkie zmiany na placu Zawiszy

To jedne z najbardziej wyeksploatowanych obiektów inżynieryjnych w stolicy. Zanim jednak wiadukty na ul. Towarowej zostaną rozebrane i zastąpione nowymi, miasto wprowadza tymczasowe rozwiązania, które mają zapewnić bezpieczeństwo użytkowników.

Wiadukty znajdujące się na ul. Towarowej w Warszawie to w rzeczywistości pięć obiektów przerzuconych nad kolejową linią średnicową. Choć liczą ponad 60 lat, nadal są intensywnie użytkowane – zarówno przez kierowców, pieszych i rowerzystów, jak i tramwaje. Obiekty pozostają pod stałym nadzorem technicznym, co pozwala na ich dalszą eksploatację, jednak ich stan nie pozostawia złudzeń: docelowo konieczna będzie całkowita rozbiórka i odbudowa.

Jak podkreśla Daniel Radomski w rozmowie z portalem Warszawa.naszemiasto, obecnie są to jedne z najbardziej zagrożonych katastrofą budowlaną wiaduktów w mieście. Z tego powodu przystanki tramwajowe zostały odsunięte poza obszar konstrukcji – tramwaj może się na niej zatrzymać na światłach, ale nie w celu wymiany pasażerów.

Ograniczenia w ruchu

Zgodnie z ekspertyzą Instytutu Badawczego Dróg i Mostów, na wiaduktach wprowadzono istotne ograniczenia. Z jezdni mogą korzystać wyłącznie pojazdy o masie do 3,5 tony, a lewy pas ruchu na obu jezdniach zostanie wyłączony. Zwężone zostaną również ciągi piesze i rowerowe.

Zmiany obejmą także wiadukt tramwajowy. Ruch tramwajów zostanie utrzymany, jednak z dużymi restrykcjami – składy będą poruszać się z prędkością do 10 km/h i nie będą mogły zatrzymywać się ani wykonywać manewrów hamowania czy przyspieszania na samym obiekcie.

Nowe przystanki poza wiaduktem

W związku z tym Tramwaje Warszawskie rozpoczną budowę nowych platform przystankowych przy ul. Towarowej – na wysokości ul. Srebrnej oraz Muzeum Kolejnictwa. Zastąpią one dotychczasowe przystanki Pl. Zawiszy 13 i 14.

Nowe perony mają zostać uruchomione w ciągu kilku tygodni, po wykonaniu dojść przez Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie oraz dostosowaniu sygnalizacji świetlnej. Miasto zapewnia, że powstaną one w taki sposób, by mogły funkcjonować również w czasie przyszłej przebudowy wiaduktów.

Odbudowa po 2027 roku

Warszawa dysponowała gotową dokumentacją i pozwoleniem na budowę już w 2019 r., jednak inwestycję wstrzymały plany PKP Polskie Linie Kolejowe dotyczące modernizacji linii średnicowej. Po decyzji o przesunięciu tej inwestycji na kolejną dekadę miasto uznało, że dalsze odkładanie prac nie jest możliwe.

Rozbiórka i odbudowa wiaduktów planowana jest nie wcześniej niż w 2027 r., w czasie przebudowy Dworca Wschodniego, gdy ruch kolejowy pod obiektami będzie ograniczony.

Inwestycje tramwajowe w tle

Równolegle Tramwaje Warszawskie przygotowują kolejne inwestycje. Spółka zapowiada przebudowę układu torowego na rondzie Daszyńskiego – z wykorzystaniem środków z KPO – oraz remont torów na ul. Towarowej od Kercelaka do pl. Zawiszy. Powstanie także rozjazd umożliwiający zawracanie tramwajów dwukierunkowych. Wszystkie te prace mają zakończyć się przed rozpoczęciem robót przy wiaduktach.

RED.


Fot. Wikipedia / Autorstwa Emptywords - Praca własna

eprasa.pl 9b62f946ad

Dołącz do naszej społeczności wawa.info

RAPORT SAMORZĄDOWY



SIERPC. ZAKOŃCZONO INWESTYCJĘ ZA PONAD 9,3 MLN ZŁ

Zakończyła się rozbudowa 1,3-kilometrowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 541 na ulicy Głowackiego w Sierpc. Inwestycja objęła nową konstrukcję jezdni, poszerzenie drogi oraz budowę ciągu pieszo-rowerowego.

Prace prowadzone na ulicy Głowackiego, stanowiącej fragment drogi wojewódzkiej nr 541, dobiegły końca. W ramach inwestycji wykonano nową konstrukcję jezdni i poszerzono ją do 7 metrów, co ma znacząco poprawić płynność ruchu i bezpieczeństwo kierowców.

Zakres robót objął również przebudowę i rozbudowę zjazdów oraz budowę nowego ciągu pieszo-rowerowego, który zwiększy komfort i bezpieczeństwo pieszych oraz rowerzystów.

– Remont ulicy Głowackiego to ważny krok w kierunku poprawy jakości infrastruktury drogowej w Sierpcu i zwiększenia bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu. Ruch na tym odcinku zostanie znacząco usprawniony – podkreśla marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.

Dodatkowo wykonano nowy przepust oraz system rowów odwadniających wraz ze zbiornikiem retencyjnym, który zapewni sprawne odprowadzanie wód opadowych. Przebudowano także kolidujące sieci teletechniczne i elektroenergetyczne oraz wybudowano kanał technologiczny.

Całkowity koszt inwestycji wyniósł ponad 9,3 mln zł i został sfinansowany ze środków samorządu województwa mazowieckiego.

RED./MAZOVIA.PL



Fot. Roman Nadaj



KATARZYNA GRODZKA NOWYM DYREKTOREM OSTROŁĘCKIEGO CENTRUM KULTURY

Od stycznia Ostrołęckim Centrum Kultury kieruje Katarzyna Grodzka. Na stanowisko dyrektora powołał ją prezydent Ostrołęki Paweł Niewiadomski. Nowa dyrektor zastąpiła Tadeusza Wiśniewskiego, który po wieloletniej pracy na rzecz OCK przeszedł na emeryturę.

Katarzyna Grodzka posiada wykształcenie wyższe oraz bogate zaplecze menedżerskie i administracyjne. Jest absolwentką Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a także studiów podyplomowych z zakresu rozwoju regionalnego oraz zarządzania opieką i konserwacją dziedzictwa. Od wielu lat zawodowo związana jest ze Starostwem Powiatowym w Ostrołęce, gdzie odpowiadała m.in. za obszary kultury, promocji i rozwoju. Od 2018 roku pełni funkcję dyrektora Wydziału Kultury, Promocji i Rozwoju.

W swojej dotychczasowej pracy nadzorowała zadania powiatu w zakresie kultury, ochrony zabytków, turystyki, sportu, informacji gospodarczej, współpracy międzynarodowej oraz pozyskiwania środków zewnętrznych – zarówno krajowych, jak i unijnych. Do jej obowiązków należało m.in. udzielanie dotacji dla stowarzyszeń kultury i sportu, właścicieli zabytków, przygotowywanie dokumentów strategicznych oraz koordynowanie projektów realizowanych ze wsparciem funduszy zewnętrznych.

RED./UM OSTROŁĘKA

90 LAT KRWIODAWSTWA W POLSCE. UROCZYSTA AKADEMIA I WYRÓŻNIENIA W GARWOLINIE

W Domu Kultury w Garwolinie odbyła się uroczysta akademia z okazji 90-lecia krwiodawstwa w Polsce. Wydarzenie połączone było z uhonorowaniem Honorowych Dawców Krwi, instytucji oraz organizacji wspierających ideę ratowania życia.

Organizatorem jubileuszu był Oddział Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Garwolinie, a uroczystość odbyła się pod honorowym patronatem władz samorządowych.

Podczas akademii Renata Bany, prezes Oddziału Rejonowego PCK w Garwolinie, przypomniała historię krwiodawstwa w Polsce, podkreślając jego ścisły związek z działalnością Polskiego Czerwonego Krzyża. W swoim wystąpieniu nawiązała m.in. do utworzenia pierwszego Instytutu Przetaczania Krwi PCK przy ul. Smolnej w Warszawie oraz do dorobku jego pierwszego dyrektora – Henryka Gnoińskiego, pioniera polskiej transfuzjologii. Jak zaznaczyła, to właśnie te początki stworzyły fundament pod współczesny system honorowego krwiodawstwa.

Jubileusz był okazją do wręczenia odznak Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi I, II i III stopnia wraz z legitymacjami. Uhonorowano kilkudziesięciu krwiodawców z terenu powiatu garwolińskiego, doceniając ich wieloletnie zaangażowanie i bezinteresowną pomoc drugiemu człowiekowi. Wręczono również statuetki, puchary i wyróżnienia osobom oraz instytucjom szczególnie zasłużonym dla rozwoju ruchu krwiodawstwa.

Podczas uroczystości nagrodzono także szkoły ponadpodstawowe, które osiągnęły najlepsze wyniki w etapie rejonowym 22. edycji Ogólnopolskiego Turnieju „Młoda Krew – Ratuje Życie" w roku szkolnym 2024/2025. Pierwsze miejsce zajęło Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Sobolewie, drugie – Zespół Szkół Ponadpodstawowych im. I. W. Zakrzewskiego w Żelechowie, a trzecie – Zespół Szkół nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Garwolinie.

Wyróżnienia trafiły również do jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych biorących aktywny udział w 20. edycji programu „Ognisty Ratownik – Gorąca Krew" 2025. Najlepsze wyniki osiągnęły OSP Korytnica, OSP Goździk i OSP Podebłocie, a wyróżnienie otrzymała OSP Chromin.

Szczególnym elementem akademii była oprawa artystyczna przygotowana przez dzieci ze Szkolnych Kół PCK działających w szkołach podstawowych powiatu garwolińskiego. Młodzi recytatorzy zaprezentowali wiersze powstałe w ramach Rejonowego Konkursu Poetyckiego PCK „Honorowy Krwiodawco – Ty pomaganie masz we krwi", podkreślając ideę bezinteresownej pomocy i solidarności.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. poseł na Sejm RP Grzegorz Woźniak, starosta powiatu garwolińskiego Iwona Kurowska, sekretarz miasta Garwolina Cezary Tudek, zastępca komendanta powiatowego PSP w Garwolinie Paweł Sobór oraz prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP Waldemar Sabak.

Uroczystość zakończyła się wspólnym spotkaniem przy jubileuszowym torcie i przebiegała w serdecznej, świątecznej atmosferze. Organizatorzy podziękowali honorowym dawcom krwi, wolontariuszom oraz wszystkim osobom i instytucjom wspierającym ideę krwiodawstwa.

RED/UM GARWOLIN



Fot. UM Garwolin

eprasa.pl 9b62f946ad

Duża inwestycja zdrowotna w powiecie piaseczyńskim

To realne wsparcie dla mieszkańców wsi, którzy dotąd musieli szukać rehabilitacji poza miejscem zamieszkania. Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Górze Kalwarii otrzymał ponad 900 tys. zł unijnego dofinansowania na rozbudowę i doposażenie poradni rehabilitacyjnej w Sobikowie.

Ponad 900 tys. zł z programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza 2021-2027 trafi do Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Górze Kalwarii. Środki zostaną przeznaczone na remont, modernizację i wyposażenie Działu Rehabilitacji Leczniczej w poradni w Sobikowie, obsługującej mieszkańców obszarów wiejskich powiatu piaseczyńskiego.

Inwestycja z myślą o mieszkańcach

Placówka od lat borykała się z ograniczeniami lokalowymi i sprzętowymi, które uniemożliwiały zakup nowoczesnej aparatury. Dzięki inwestycji budynek zostanie dostosowany do wymogów rehabilitacji ambulatoryjnej, a pacjenci zyskają dostęp do terapii na poziomie porównywalnym z dużymi ośrodkami miejskimi.

– To inwestycja z myślą o mieszkańcach obszarów wiejskich, zwłaszcza osobach starszych, które coraz częściej potrzebują profesjonalnej rehabilitacji. W powiecie piaseczyńskim zapotrzebowanie na takie usługi systematycznie rośnie – podkreśla Anna Brzezińska , członkini Zarządu Województwa Mazowieckiego.

Nowoczesny sprzęt i lepsze warunki

W ramach projektu zaplanowano kompleksowe prace budowlano-remontowe oraz zakup specjalistycznego wyposażenia. Do poradni trafią m.in.:

- aparaty do magnetoterapii, laseroterapii i ultradźwięków,
- urządzenia do elektrostymulacji, krioterapii i drenażu limfatycznego,
- inteligentna rękawica do rehabilitacji dłoni,
- robot rehabilitacyjny do terapii kończyn górnych i dolnych,
- kriokomora, wanna do masażu wirowego oraz mata ozonowa,
- sprzęt gimnastyczny, meble rehabilitacyjne i wózek elektryczny do transportu pacjentów.

Inwestycja ma znacząco poprawić dostępność i jakość świadczeń rehabilitacyjnych dla mieszkańców mniejszych miejscowości, którzy często mają utrudniony dostęp do specjalistycznej opieki zdrowotnej.

Dla powiatu piaseczyńskiego to kolejny przykład wykorzystania środków unijnych tam, gdzie mają one najbardziej praktyczny wymiar – w codziennym życiu mieszkańców.

RED./ŹRÓDŁO: MAZOVIA.PL



Fot. Michał Slaby/Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego

13,2 mln zł na komfort artystów i widzów

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca Mazowsze im. Tadeusza Sygietyńskiego zakończył dwie ważne inwestycje w swojej siedzibie w Karolinie. Dzięki wsparciu samorządu województwa mazowieckiego w wysokości 13,2 mln zł zmodernizowano bursę dla artystów oraz przebudowano parking przy sali widowiskowej.



Fot. Tomasz Stupski/mazovia.pl

Zespół „Mazowsze", jeden z najbardziej rozpoznawalnych ambasadorów polskiej kultury ludowej, od lat ma swoją siedzibę w Karolinie, części Otrębusy, niedaleko Warszawy. To właśnie tam zakończyły się inwestycje, które znacząco poprawiają warunki pracy i pobytu członków zespołu oraz komfort widzów odwiedzających koncerty.

Największym przedsięwzięciem była modernizacja bursy. Jednopiętrowy budynek z 1955 roku, który przez trzy dekady nie przechodził gruntownego remontu, nie spełniał już współczesnych standardów. Pokoje były małe, pozbawione łazienek i zaplecza kuchennego, a przestarzałe instalacje wymagały pilnej wymiany.

W ramach trzeciego etapu modernizacji powstała dodatkowa kondygnacja – zaadaptowano nieużytkowe poddasze, wykonano nową konstrukcję dachu, zamontowano windę oraz całkowicie przebudowano wnętrza. Wymieniono instalacje sanitarne i elektryczne, stolarkę okienną, wykonano nowe posadzki, schody i ocieplenie budynku. Obiekt został w pełni dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Dziś w bursie znajduje się 17 pokoi dwuosobowych, jeden jednoosobowy oraz dwa dwupokojowe mieszkania. Każdy pokój wyposażono w łazienkę i aneks kuchenny, a budynek otrzymał nowe meble oraz sprzęt AGD i RTV. Na ten cel samorząd województwa mazowieckiego przeznaczył blisko 11,3 mln zł.

Drugą inwestycją była przebudowa parkingu przy sali widowiskowej. Powstało 35 nowych miejsc postojowych, w tym jedno przystosowane dla osób z niepełnosprawnościami. Łącznie liczba miejsc parkingowych wzrosła o 50 procent. Poszerzono jezdnie manewrowe, zainstalowano stację ładowania pojazdów elektrycznych, zrewitalizowano fontannę oraz uporządkowano zieleń wokół obiektu. Koszt tej części inwestycji wyniósł ponad 1,9 mln zł.

Jak podkreślają przedstawiciele władz regionu, zrealizowane zadania są ważne zarówno dla artystów, jak i publiczności. Artyści zyskali nowoczesne, komfortowe zaplecze do codziennego funkcjonowania i odpoczynku, a widzowie – łatwiejszy dostęp do siedziby zespołu i większą liczbę miejsc parkingowych.

Inwestycje w Karolinie to kolejny krok w kierunku wzmacniania pozycji „Mazowsza" jako wizytówki regionu i jednego z najważniejszych zespołów folklorystycznych w Polsce.

RED./MAZOVIA.PL

eprasa.pl 9b62f946ad

KRONIKA POLICYJNA



Fot. SM Warszawa

OD 15 LAT MIESZKA W ZIEMIANCE NAD WISŁĄ

Od piętnastu lat mieszka na odludziu nad Wisłą, w prowizorycznej ziemiance wykopanej w ziemi. W mroźny styczniowy dzień zwrócił na siebie uwagę spacerowiczów, gdy zbierał drewno na terenie objętym ochroną Natura 2000. Interwencja strażników miejskich zakończyła się pomocą – nie tylko doraźną, ale także formalną.

Do zdarzenia doszło podczas patrolu terenów rekreacyjnych nad Wisłą, prowadzonego przez funkcjonariuszy Straż Miejska m.st. Warszawy z VII Oddziału Terenowego. Strażników zaczepił spacerowicz, zaniepokojony faktem rąbania drewna na obszarze chronionym. Mundurowi natychmiast udali się we wskazane miejsce.

Na miejscu zastali 76-letniego, przemarzniętego mężczyznę, który zbierał chrust. Senior był w pełni sił i nie wymagał pomocy medycznej. Zdecydowanie odmówił skorzystania z noclegowni lub ogrzewalni.

– Panowie, ja tu mieszkam od 15 lat. Zobaczcie, jak się urządziłem – powiedział strażnikom i zaprowadził ich do swojego „domu”.

Okazało się, że jest nim dół wykopany w ziemi i przykryty deskami – prowizoryczna ziemianka, w której mężczyzna mieszka od lat. Funkcjonariusze ponownie zaproponowali przeniesienie do noclegowni, jednak senior odmówił, podkreślając, że ceni sobie wolność i bliskość Wisły.

Zadeklarował natomiast, że chętnie skorzysta z dowozu gorącej zupy, który straż miejska realizuje dwa razy w tygodniu, oraz poprosił o pomoc w skontaktowaniu go z Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

– Chyba nikt nie wie, że tu jestem. Potrzebowałbym pomocy w wypełnieniu dokumentów do ZUS, bo należy mi się już emerytura – mówił funkcjonariuszom.

Strażnicy podzielili się z mężczyzną kanapkami i gorącą herbatą. Jak ustalili, senior utrzymuje się ze sprzedaży surowców wtórnych, które zbiera nocami. W ciągu dnia segreguje je, sprzedaje w skupie, a następnie odpoczywa w swojej ziemiance.

Na miejscu funkcjonariusze poprosili policję o sprawdzenie, czy mężczyzna nie jest osobą poszukiwaną. Następnie jego miejsce pobytu zostało dopisana do listy ponad 100 lokalizacji, w których przebywają osoby w kryzysie bezdomności, monitorowanych przez straż miejską. Sporządzono także szczegółową notatkę do OPS, z dokładnym oznaczeniem miejsca pobytu na mapie, aby pracownik socjalny mógł bez problemu dotrzeć do seniora.

Informacja została również przekazana funkcjonariuszom rozwożącym posiłki w ramach akcji „Trochę ciepła dla bezdomnego”, prowadzonej wspólnie z Caritas Polska.

Apel do mieszkańców

Straż miejska apeluje, aby szczególnie w okresie niskich temperatur zwracać uwagę na osoby nocujące pod gołym niebem lub przebywające długo na mrozie. W przypadku zauważenia osoby potrzebującej pomocy należy zadzwonić pod numer 986, a w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia – 112.

RED./SM WARSZAWA

PRZERAŻAJĄCE PODPALENIE W RADOMIU

W Radomiu doszło do dramatycznego wydarzenia. Mężczyzna oblał drzwi mieszkania łatwopalną substancją i podpalił je, narażając życie wielu osób. Po zatrzymaniu przez policję, 40-latek usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Spędzi najbliższe 3 miesiące w areszcie.

Do tragicznych wydarzeń doszło w Radomiu, gdzie 40-letni mężczyzna podpalił drzwi jednego z mieszkań przy ul. Limanowskiego. Używając kanistra z benzyną, wywołał pożar, który mógł mieć tragiczne skutki. Na szczęście w wyniku szybkiej reakcji służb, dwie osoby zostały szybko przetransportowane do szpitala, ale ich życie zostało uratowane.

Radomscy policjanci natychmiast podjęli działania, które doprowadziły do zatrzymania podejrzanego kilka godzin po incydencie. 40-latek trafił do aresztu, a po przedstawieniu mu zarzutów m.in. usiłowania zabójstwa oraz sprowadzenia zagrożenia dla innych osób, sąd zdecydował o trzymiesięcznym aresztowaniu mężczyzny.

Śledztwo w tej sprawie jest w toku, a policja i prokuratura wciąż wyjaśniają szczegóły tego brutalnego czynu. Na razie nie podano żadnych dodatkowych informacji na temat motywów sprawcy. Zabezpieczone zostały również dowody, w tym wyniki ekspertyz pożarniczych.

RED./POLICJA MAZOWIECKA

GARAŻ PEŁEN KONTRABANDY

Policjanci obserwowali podziemny garaż, gdy nagle zobaczyli mężczyznę przepakowującego kartony z auta do auta. W środku były setki tysięcy nielegalnych papierosów.

Niecodzienna scena w jednym z garaży podziemnych na warszawskim Targówku. Policjanci stołecznego Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą zatrzymali 54-letniego obywatela Rosji, który – jak się okazało – przechowywał i przewoził ogromne ilości papierosów bez polskich znaków akcyzy.

Funkcjonariusze mieli informację, że w zaparkowanym w garażu Nissanie mogą znajdować się nielegalne wyroby tytoniowe. Na miejscu zauważyli mężczyznę, który podjechał Citroenem i zaczął przepakowywać kartonowe pudła z jednego samochodu do drugiego. To był moment, w którym policjanci wkroczyli do akcji.

Podczas przeszukania obu pojazdów oraz miejsca zamieszkania zatrzymanego zabezpieczono niemal 300 tysięcy sztuk papierosów różnych marek bez polskich znaków akcyzy skarbowej. Skala procederu była ogromna – według wyliczeń służb Skarb Państwa mógł stracić na nieopłaconej akcyzie, cle i VAT blisko 515 tysięcy złotych.

Na tym jednak lista problemów 54-latka się nie kończy. W trakcie czynności policjanci ustalili, że mężczyzna już wcześniej decyzją Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie został zobowiązany do opuszczenia Polski i miał zakaz ponownego wjazdu na terytorium kraju.

Obywatel Rosji usłyszał zarzuty z art. 65 kodeksu karno-skarbowego, dotyczące przewożenia i przechowywania wyrobów akcyzowych bez wymaganych oznaczeń. Po wykonaniu czynności policyjnych został przekazany Straży Granicznej, która wszczęła wobec niego procedurę deportacyjną.

Sprawa prowadzona jest pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Warszawa Praga-Północ.

RED./KOMENDA STOŁECZNA POLICJI

ZOBACZYŁ GO NA MONITORZE I NIE CZEKAŁ ANI CHWILI

Jedno spojrzenie w kamerę wystarczyło, by ruszyła lawina działań. W mroźny dzień na przystanku przy dworcu PKP w Piasecznie 55-letni mężczyzna przewrócił się i nie mógł wstać o własnych siłach. Każda minuta mogła mieć znaczenie.

Zima nie wybacza błędów, a niskie temperatury potrafią być bezlitosne. Przekonał się o tym 55-letni mężczyzna, który przewrócił się na przystanku autobusowym w rejonie dworca PKP w Piasecznie. Leżał na zimnie i miał wyraźne problemy z podniesieniem się. Na szczęście ktoś patrzył.

Czujny operator monitoringu miejskiego Straży Miejskiej w Piasecznie zauważył niepokojącą sytuację na jednym z kamerowych podglądów. Nie zwlekał ani chwili – natychmiast poinformował oficera dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w Piasecznie. Na miejsce ruszył patrol.



Fot. mat. policji/zdjęcie ilustracyjne



Fot. mat. policji

eprasa.pl 9b62f946ad



Fot. Mazowiecka Policja

Policjanci z referatu patrolowo-interwencyjnego pojawili się po kilku minutach. Na przystanku zastali leżącego mężczyznę. Mundurowi pomogli mu wstać i sprawdzili, co się stało. 55-latek tłumaczył, że się przewrócił, ale czuje się dobrze i nie potrzebuje pomocy medycznej. Zapewniał, że sam dotrze do domu.

Funkcjonariusze nie zignorowali jednak zagrożenia. W warunkach silnego mrozu nawet pozornie niegroźny upadek może skończyć się tragicznie. Mężczyźnie udzielono pomocy i zadbano o jego bezpieczny powrót do miejsca zamieszkania.

Służby przypominają, że zimą szczególnie zagrożone są osoby samotne, bezdomne oraz znajdujące się pod wpływem alkoholu. W takich warunkach organizm bardzo szybko się wychładza, a brak reakcji otoczenia może kosztować życie.

Policja i Straż Miejska apelują: nie bądźmy obojętni. Jeśli widzimy osobę, która może potrzebować pomocy, zadzwońmy pod numer 112 lub zgłośmy sytuację przez Krajową Mapę Zagrożeń Bezpieczeństwa, wybierając kategorię „osoba bezdomna wymagająca pomocy".

Czasem jeden telefon wystarczy, by uratować komuś życie.

RED./MAZOWIECKA POLICJA

TAXI JAK Z KOSZMARU

Miał wozić ludzi bezpiecznie do celu, a sam ledwo trzymał się na nogach. 26-letni kierowca taxi na aplikację, kompletnie pijany, próbował uciec przed policją. Najpierw samochodem, potem pieszo.

To mogło skończyć się tragedią. W sobotni wieczór policja w Ostrołęce dostała zgłoszenie, które natychmiast postawiło służby na nogi. Świadek poinformował, że kierowca Skody, świadczący usługi przewozu osób na aplikację, jedzie w sposób skrajnie niebezpieczny i może być pijany.

Patrol drogówki szybko namierzył auto w rejonie stacji paliw przy ul. Stacha Konwy. Policjanci dali wyraźny sygnał do zatrzymania – włączone światła i syreny nie pozostawiały wątpliwości. Kierowca jednak zamiast się zatrzymać, gwałtownie przyspieszył i podjął ucieczkę.

Po kilkuset metrach zjechał na parking, porzucił samochód i próbował uciekać pieszo. Pościg nie trwał długo. Mundurowi dogonili i obezwładnili mężczyznę po kilkudziesięciu metrach.

Szybko wyszło na jaw, dlaczego uciekał. Badanie alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w organizmie. 26-latek, mieszkaniec Ostrołęki, w takim stanie przewoził pasażerów, narażając ich życie i zdrowie.

Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Stracił prawo jazdy, a jego samochód został odholowany na parking policyjny. Usłyszał zarzuty kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz niezatrzymania się do kontroli drogowej. Grozi mu do 5 lat więzienia.

Policja po raz kolejny apeluje: jeśli widzisz podejrzane zachowanie kierowcy – reaguj. Jeden telefon pod numer 112 może zapobiec tragedii.

RED./MAZOWIECKA POLICJa

Z MIESZKANIA ZNIKNĘŁO PONAD 100 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Miała porządkować mieszkanie, a wyniosła gotówkę i złote monety. 41-letnia kobieta, która od czasu do czasu sprzątała w jednym z mieszkań na Mokotowie, została zatrzymana przez policję. Straty właściciela sięgają ponad 100 tys. zł.

Sprawa zaczęła się od zgłoszenia, które dla właściciela mieszkania było szokiem. Z lokalu zniknęła duża suma pieniędzy – ponad 22 tysiące euro – oraz dwie złote monety warte około 8 tysięcy złotych. Łącznie straty przekroczyły 100 tysięcy złotych.

Do wyjaśnienia sprawy skierowano policjantów z wydziału do walki z przestępczością przeciwko mieniu mokotowskiej komendy. Funkcjonariusze przeanalizowali okoliczności zdarzenia, sposób działania sprawcy oraz osoby, które miały dostęp do mieszkania.

Zgromadzony materiał dowodowy szybko zawęził krąg podejrzanych. Trop prowadził do 41-letniej kobiety, która była zatrudniana do sprzątania lokalu. Jak ustalili policjanci, miała ona swobodny dostęp do mieszkania i znała jego układ.

Funkcjonariusze ustalili miejsce jej pobytu i zatrzymali ją w rejonie miejsca zamieszkania. Jeszcze tego samego dnia kobieta usłyszała zarzuty kradzieży znacznej wartości.

Zgodnie z przepisami za taki czyn grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Sprawę nadzoruje Prokuratura Rejonowa Warszawa Mokotów.

RED./KOMENDA STOŁECZNA POLICJI



Fot. Komenda Stołeczna Policji

Pieniądze i złote monety zniknęły z mieszkania - podejrzana zatrzymana



fot. freepik.com

ŚMIERĆ 6-LATKA WSTRZĄSNĘŁA WARSZAWĄ

Mieszkańcy Warszawy licznie zgromadzili się przy skrzyżowaniu ulic Zamienieckiej i Grochowskiej, aby uczcić pamięć sześcioletniego chłopca, który zginął w tragicznym wypadku drogowym. Do zdarzenia doszło 19 stycznia.

Na Placu Szembeka pojawiły się tłumy warszawiaków — zarówno okoliczni mieszkańcy, jak i osoby, które przyjechały z innych dzielnic stolicy. Przynosili znicze, kwiaty oraz maskotki, symbolicznie oddając hołd dziecku, którego śmierć wstrząsnęła miastem.

– Przyszli tu ludzie w każdym wieku: starsi, młodsi, całe rodziny z dziećmi. Ta tragedia bardzo wszystkich poruszyła. Są tu mieszkańcy okolicy, ale też osoby, które specjalnie przyjechały, by pomodlić się i w ciszy uczcić pamięć chłopca – relacjonował reporter Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego Konrad Traczyk.

Wśród zgromadzonych nie brakowało emocji i osobistych refleksji.

– Mam troje dzieci i przechodzę przez to skrzyżowanie co kilka dni. To było zwykłe wyjście na spacer. Zaczynały się ferie i wydarzyła się taka tragedia – mówiła jedna z mieszkanek okolicy.

– Niemal doszło do tego na moich oczach. Strasznie żal tego chłopca – dodała kobieta, która była świadkiem poniedziałkowego wypadku.

Inna z obecnych osób podkreślała, że zdarzenie to skłania do refleksji:

– To dla mnie bolesna lekcja, żeby zawsze zachowywać czujność na ulicy. W jednej chwili może wydarzyć się coś takiego.

Chwilę po godzinie 18.00 zgromadzeni uczcili pamięć dziecka minutą ciszy.

Policja poinformowała, że zgłoszenie o wypadku drogowym z udziałem dwóch samochodów na skrzyżowaniu ulic Zamienieckiej i Grochowskiej wpłynęło 19 stycznia kilkanaście minut po godzinie 15.00.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 28-letnia kierująca Fordem, wykonując manewr skrętu w lewo, nie ustąpiła pierwszeństwa jadącej ulicą Grochowską Toyocie. W wyniku zderzenia Toyota została zepchnięta ze swojego pasa ruchu i uderzyła w grupę pieszych oczekujących przed przejściem.

Poszkodowane zostały cztery osoby, w tym sześcioletnie dziecko. Mimo szybkiej akcji ratowników i lekarzy, życia chłopca nie udało się uratować. Trzy kobiety trafiły do szpitala, gdzie udzielono im pomocy medycznej.

Zarówno kierująca Fordem kobieta, jak i 48-letni kierowca Toyoty zostali przebadani na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu. Oboje byli trzeźwi.

RED.

IDEALNE OSZUSTWO ZZA BIURKA

Przez blisko dwa lata działała w cieniu systemu, klikając „zatwierdź" tam, gdzie nikt nie spodziewał się oszustwa. 44-letnia pracownica jednej z firm kurierskich tworzyła fikcyjne reklamacje, a pieniądze z nich trafiały... prosto na jej konta. Teraz sprawą zajmuje się prokuratura, a kobiecie grozi nawet 5 lat więzienia.

Jak ustalili policjanci stołecznego eydziału do walki z przestępczością gospodarczą, zatrzymana kobieta pracowała w dziale reklamacji i miała pełen dostęp do firmowego systemu komputerowego. To właśnie on stał się narzędziem przestępstwa.

44-latka podszywała się pod realnie istniejące podmioty gospodarcze i w ich imieniu zakładała reklamacje, które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca. W polu do wypłaty środków wpisywała... własne numery rachunków bankowych. Następnie sama zatwierdzała reklamacje i kierowała dyspozycje przelewów do działu finansowego.

Proceder trwał od lutego 2023 roku do stycznia 2026 roku. W tym czasie kobieta miała utworzyć około 190 fikcyjnych reklamacji. Łączna kwota, jaka wpłynęła na jej konta, to blisko 150 tysięcy złotych.

Sprawa wyszła na jaw po wewnętrznej analizie i zgłoszeniu nieprawidłowości. Policjanci szybko ustalili, kto stoi za podejrzanymi przelewami.

Zatrzymana 44-latka usłyszała już zarzut oszustwa komputerowego popełnianego w warunkach czynu ciągłego. Postępowanie nadzoruje Prokuratura Rejonowa Warszawa Ochota. Za tego typu przestępstwo grozi jej kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Śledczy nie wykluczają, że sprawa będzie miała dalszy ciąg, a firma kurierska może dochodzić zwrotu wyłudzonych pieniędzy na drodze cywilnej.

To kolejny przykład, że dostęp do systemów i zaufanie pracodawcy bywają wykorzystywane w sposób, który wcześniej czy później kończy się zarzutami i salą sądową.

RED./ KOMENDA STOŁECZNA POLICJI

eprasa.pl 9b62f946ad

Dołącz do naszej społeczności wawa.info

NIEBO BYŁO GWIAŹDZISTE TEJ NOCY

Wioletta Gutfrańska, alpinistka i pasjonatka podróży, w tym roku zdobyła swój pierwszy ośmiotysięcznik. Celem był szczyt Manaslu w Himalajach. — Kiedy stanęłam na szczycie poczułam ogromną radość i wdzięczność za możliwość spełnienia marzenia, za łaskawość góry, za siłę, którą w sobie odkryłam, że wszystko jest możliwe, jeśli naprawdę tego chcemy — mówi alpinistka.



Fot. archiwum prywatne W. Gutfrańskiej

Manaslu, czyli Góra Ducha znajduje się w północnej części Nepalu, w dystrykcie Lamjung i osiąga wysokość 8163 m n.p.m. - lub według innych obliczeń 8156 m n.p.m. - i jest pod względem wysokości ósmą górę świata. Nazwa pochodzi z sanskryckiego słowa „manasa" oznaczającego ducha lub duszę. Tubylcy wierzą, że Manaslu jest miejscem świętym.

Można powiedzieć: świętym i niedostępnym. A przynajmniej niełatwym do zdobycia. Ten szczyt, szturmowany przez wiele lat przez ekipy z całego świata, w 1956 roku osiągnęło czterech członków ekspedycji japońskiej. Wcześniej wspinacze nie mieli odpowiedniego wyobrażenia o ogromie masywu i długości całej drogi. Legendarny włoski himalaista, Reinhold Messner, pierwszy zdobywca Korony Himalajów i Karakorum wszedł na Manaslu 25 kwietnia 1970 roku.

Duży wysiłek, mało snu

Wyjazd w Himalaje Wioletty Gutfrańskiej trwał ponad 5 tygodni, z czego samej akcji górskiej było aż 18 dni. Do wyprawy musiała się przygotowywać prawie rok, to nie była łatwa droga, wymagała siły, odwagi i ogromnej wytrwałości.

— Podczas wspinaczki na Manaslu bardzo dużym wyzwaniem było pokonanie odcinka z obozu pierwszego C1 na wysokości 5600 m n.p.m. do obozu drugiego C2 na 6400 m n.p.m. — wspomina Wioletta Gutfrańska. — Za pierwszym razem, kiedy jeszcze nie byłam należycie zaaklimatyzowana, to właśnie pokonanie lodowca było najbardziej niebezpieczne, wielokrotne przeskakiwanie i manewrowanie przez szczeliny było bardzo wyczerpujące, ponadto tuż nad głową znajdywały się bardzo wysokie bloki lodu – seraki - grożące oberwaniem. Pierwsza nocka w jedynce również nie należała do najlżejszych, byliśmy tam zmuszeni pozostać ze względu na załamanie pogody przez ciągłe opady śniegu, które właśnie na Górze Ducha są niewskazane, gdyż często w tym terenie schodzą lawiny powodując największe zagrożenie dla ludzi w górach. Ja podczas tej wyprawy miałam wielkie szczęście i oszczędziły mnie bardzo niskie temperatury. Na samym ataku szczytowym było około -17 stopni, gdzie na drugi dzień temperatura spadła już do -26. W górach pogoda potrafi zmienić się bardzo szybko, wystarczy być w naszych przecudnych Tatrach, by tego doświadczyć. Wielogodzinna droga powrotna po ataku szczytowym była niezwykle wyczerpująca, zwłaszcza że nie spałam od 36 godzin - tylko krótkie postoje pomagały się zregenerować. Ale siła i kondycja fizyczna to nie wszystko, ważna jest przede wszystkim psychika.

Wysokie góry nie wybaczają błędów

Taka wyprawa wymaga solidnego przygotowania. Jak podkreśla, zdobycie ośmiotysięcznika jest jednym z najtrudniejszych, ale też najpiękniejszych doświadczeń jakie do tej pory przeżyła. Wyprawa wymagała ogromnej determinacji, wytrwałości i przygotowania technicznego. Po każdej z dotychczasowych wypraw okazuje się, że najtrudniejszym był czas przygotowywań. Pogodzenie intensywnym treningów z obowiązkami domowymi i zawodowym.

— Budowanie formy to przede wszystkim systematyczność — mówi alpinistka. — Nie wychodziłam na treningi kiedy miałam trochę wolnego, lecz musiałam po prostu mieć go w danym dniu, często dopiero późnym wieczorem. Zrozumie to każdy sportowiec, który pragnie osiągać wyniki w danej dziedzinie sportu. Wydolność organizmu w górach wysokich jest kluczowa. Na wyjazd w góry tak od przysłowiowego biurka może sobie pozwolić tylko ktoś, kto po jednym dniu nie musi dalej działać, ma czas na odpoczynek. Treningi biegowe, siłowe, ścianka wspinaczkowa i moje ulubione rolki, długie marszobiegi i oczywiście wyjazdy w Tatry i Alpy, w których mogłam jeszcze poprzypominać sobie i przećwiczyć wszystko na lodowcu.

Obozowe życie

Życie w Base Campie na wysokości 4700 m n.p.m., do którego się powraca po każdym wyjściu w górę na odpoczynek, czyli tzw. rest, przebiega różnie. Jak człowiek jest bardzo wyczerpany po prostu śpi i nabiera sił, czyta przywiezione ze sobą książki, niektórzy słuchają muzyki, grają w gry w Mesie.

— Rozmawiamy z członkami innych wypraw, czekając na kolejne wyjście w górę — wspomina pani Wioletta. — To są naprawdę wspaniałe chwile, których się nie zapomina. Poznaje się dużo ciekawych ludzi, obcujemy z Szerpami - wspaniałym ludźmi bardzo szczerymi, oddanymi, służącymi pomocą z dużym poczuciem humoru i obowiązku, gdyż to ich praca zarobkowa na kolejne miesiące dla całych rodzin. Mam z niektórymi nadal kontakt.

Trudności na wysokościach to również załatwianie potrzeb fizjologicznych, spowolnione ruchy, szybka zadyszka. Trzeba być stale uważnym. Nie można złapać żadnej infekcji, której nie sposób wyleczyć na wysokościach. Zwykłe otarcia, skaleczenia goją się o wiele dłużej, nawet poparzenia słoneczne ust, nosa, wszystkie części ciała muszą być zakryte, a to co odkryte grubo posmarowane kremami z wysokimi filtrami. Nie jest łatwo przyzwyczaić się do ciągłych odgłosów schodzących lawin. W ciągu dnia i nocy trzeba bardzo dużo spożywać płynów, około 4,5 l, aby się nie odwodnić, gdyż to prowadzi do wielu poważnych chorób. Woda z topionego śniegu jest bardzo wyjałowiona, należy ją przed spożyciem czymkolwiek uzdatniać np. minerałami. Po czasie wszystkie płyny po prostu przestają smakować i pije się na przymus.

Na szczycie Manaslu

Zanim wyszła wysoko w góry Himalajów uczestniczyła w magicznej, mistycznej ceremonii zwanej pudża, prowadzonej przez modlącego się buddyjskiego lamę, bez której Szerpowie nie rozpoczynają wspinaczki. Modlitwa i wszelkie dary mają przekonać, nakarmić i napoić

eprasa.pl 9b62f946ad



Fot. archiwum prywatne W. Gutfrańskiej

złe duchy, aby sobie odeszły. Wraz z grupą fantastycznych, nowo poznanych osób w Katmandu pokonywała kolejno poszczególne obozy od C1 do C4 leżący na wysokości 7400 m n.p.m. 25 września około godziny 23.00 rozpoczęła atak szczytowy. — Niebo było bardzo gwieździste tej nocy, każdy metr w górę był walką – z zimnem, zmęczeniem, a czasem także z samą sobą — wspomina alpinistka. — Kiedy stanęłam na szczycie Manaslu 26 września o godzinie 5:15 poczułam ogromną radość i wdzięczność za możliwość spełnienia marzenia, za łaskawość góry, za siłę, którą w sobie odkryłam, że wszystko jest możliwe, jeśli naprawdę tego chcemy.

Czy były też strach i obawa?

— Bałam się zwyczajne tak po ludzku, jak będzie reagował mój organizm na wysokości, na której jeszcze nigdy nie byłam, jak pokonam napotkane trudności — mówi Wioletta Gutfrańska. — Myślę, że każdy kto się wspina w górach wysokich, jest świadomy wszelkich zagrożeń, życia również. Wystraszyłam się bardzo momentu, gdy nocą nie mogłam złapać w namiocie oddechu i z powodu przysypania dużą ilością śniegu brakowało tlenu.

Góry dają czas dla siebie

Co tak przyciąga w gry wysokie? Odpowiedź jest zawsze podobna: ich majestat, niedostępność, przestrzeń i wspaniała przyroda.

— To ten czas kiedy mogę rozmyślać i pobyć z samą sobą, nabrać sił na trudy dnia codziennego, te wszystkie problemy, które bywają, okazują się zupełnie inne, podczas drogi wpadam w trans, wsłuchuję się całym ciałem we wszystko co mnie otacza, to taka niesamowita magia, z którą chciałabym się podzielić z najbliższymi a zdjęcia pamiątkowe, słowa nie oddają tego wszystkiego, tej całej magi — dodaje alpinistka. — Szczęścia ze zdobycia szczytu. Adrenalina, która mobilizuje do pokonywania wszelkich słabości i lęków.

I dodaje: — Jestem ogromnie wdzięczna za wsparcie mojego męża Krzysztofa, bez którego nie udałoby mi się realizować mojej pasji, który nie tylko pozostał w domu z obawą o moje życie, ale na którego barkach spoczywały wszystkie obowiązki związane z opieką nad moją niepełnosprawną córką i naszym nastoletnim synem Kajetanem, który z zaciekawieniem słucha o moich przygodach.

Wioletta Gutfrańska pracuje jako nauczycielka i wicedyrektorka Zespołu Szkół Zawodowych im. S. Petöfi w Ostródzie. Góry pochłonęły ją już wiele lat temu. Zdobyła już wiele górskich szczytów, a swoją pasją do gór pokazuje, że granice są tylko w naszych głowach!



Fot. archiwum prywatne W. Gutfrańskiej

Wioletta ma już na swoim koncie najwyższe szczyty Europy (Mt Blanc 4810 m), Afryki (Kilimandżaro 5895 m), Ameryki Północnej (Mc Kinley 6194 m), Ameryki Południowej (Acancagua 6962 m), Kaukazu (Elbrus 5621 m) i Australii (Mt. Kościuszko 2228 m). Do Korony Ziemi brakuje jej Mount Vinsona na Antarktydzie (4892m) i najwyższej góry świata – Mount Everestu (8849m).

— W Himalaje bardzo chciałabym jeszcze powrócić, ale czy na Everest? — zastanawia się alpinistka. — Przeraża mnie to, że to miejsce jest bardzo skomercjalizowane, obozy są przeładowane wieloma wyprawami z całego świata. Ludźmi, którzy chcą za wszelką cenę zdobyć górę zupełnie bez żadnego doświadczenia, do tego dochodzą bardzo wysokie koszty wyprawy, na które zwyczajnie mnie nie stać. Wiem, że można zdobyć trzy, a nawet cztery ośmiotysięczniki „w cenie" Everestu.



Fot. archiwum prywatne W. Gutfrańskiej

BARBARA CHADAJ-LAMCHO

JEDNO MIEJSCE, A TYLE WŁOSKICH EMOCJI



Tam, gdzie Włochy zaczynają się od uśmiechu

Są takie miejsca, które od pierwszego kroku robią coś ważnego – pozwalają zwolnić. Wchodzisz, odkładasz telefon, rozglądasz się i nagle czujesz to znajome ciepło. Jakby ktoś właśnie otworzył okiennice w małym włoskim miasteczku, a z kuchni popłynął zapach świeżych ziół, oliwy i dojrzewających pomidorów. Na takich właśnie skojarzeniach zbudowana jest TreOrsi – włoska trattoria, w której wszystko smakuje spokojem i prawdziwą radością bycia razem.

To miejsce, gdzie rozmowy są głośniejsze, śmiech pojawia się częściej, a stół zawsze znajduje się w centrum uwagi. Bo we Włoszech najważniejsi są ludzie – i dokładnie tak samo jest tutaj. Rodzinna atmosfera, swobodny klimat i naturalna gościnność sprawiają, że bardzo szybko przestajesz być gościem, a zaczynasz czuć się po prostu jak u siebie.



Smaki, które nie potrzebują pośpiechu

W trattorii jedzenie ma swój rytm – prosty, uczciwy i oparty na tradycji. W TreOrsi wszystko kręci się wokół klasycznych receptur i świeżych składników, które bronią się same. Cienkie, chrupiące ciasto, aromatyczne sosy, świeże makarony i starannie dobrane dodatki łączą się tu tak naturalnie, jak słońce i południowy wiatr.

Nie trzeba znać nazw dań po włosku, by wiedzieć, że są przygotowane z sercem. Wystarczy pierwszy kęs, aby przypomnieć sobie smak wakacji, długich kolacji i stołów zastawionych prostymi potrawami, które zawsze smakują najlepiej wtedy, gdy jemy je wspólnie.



Włoska codzienność w warszawskim rytmie

TreOrsi to idealne miejsce na zwyczajne–niezwyczajne chwile. Na obiad w środku tygodnia, który nagle staje się małym świętem. Na długi wieczór z przyjaciółmi, gdy rozmowy przeciągają się do późna. Na rodzinne spotkania, podczas których dzieci śmieją się głośniej, a dorośli pozwalają sobie na odrobinę prawdziwego luzu.

Bliskość zieleni Parku Cietrzewia tylko wzmacnia to wrażenie spokoju i południowej beztroski. W cieplejsze dni ogródek i patio zamieniają się w małą, włoską scenę codziennego życia – pełną zapachów, światła i niespiesznych rozmów.

Bo Włochy to nie miejsce. To stan ducha.

TreOrsi powstało z myślą o gościach, którzy cenią autentyczną włoską kuchnię i prawdziwie domową atmosferę. Ciepłe, naturalne i pełne smaku – takie, do którego chce się wracać bez specjalnej okazji albo po prostu po to, by na chwilę poczuć włoski klimat, nie wyjeżdżając z Warszawy.

Jeśli Włochy kojarzą Ci się z bliskością, smakiem, rozmową i prostą radością życia – w tej trattorii znajdziesz dokładnie to samo.

TRE ORSI
PIZZA & PASTA

1925OTWI-B-K

eprasa.pl 9b62f946ad

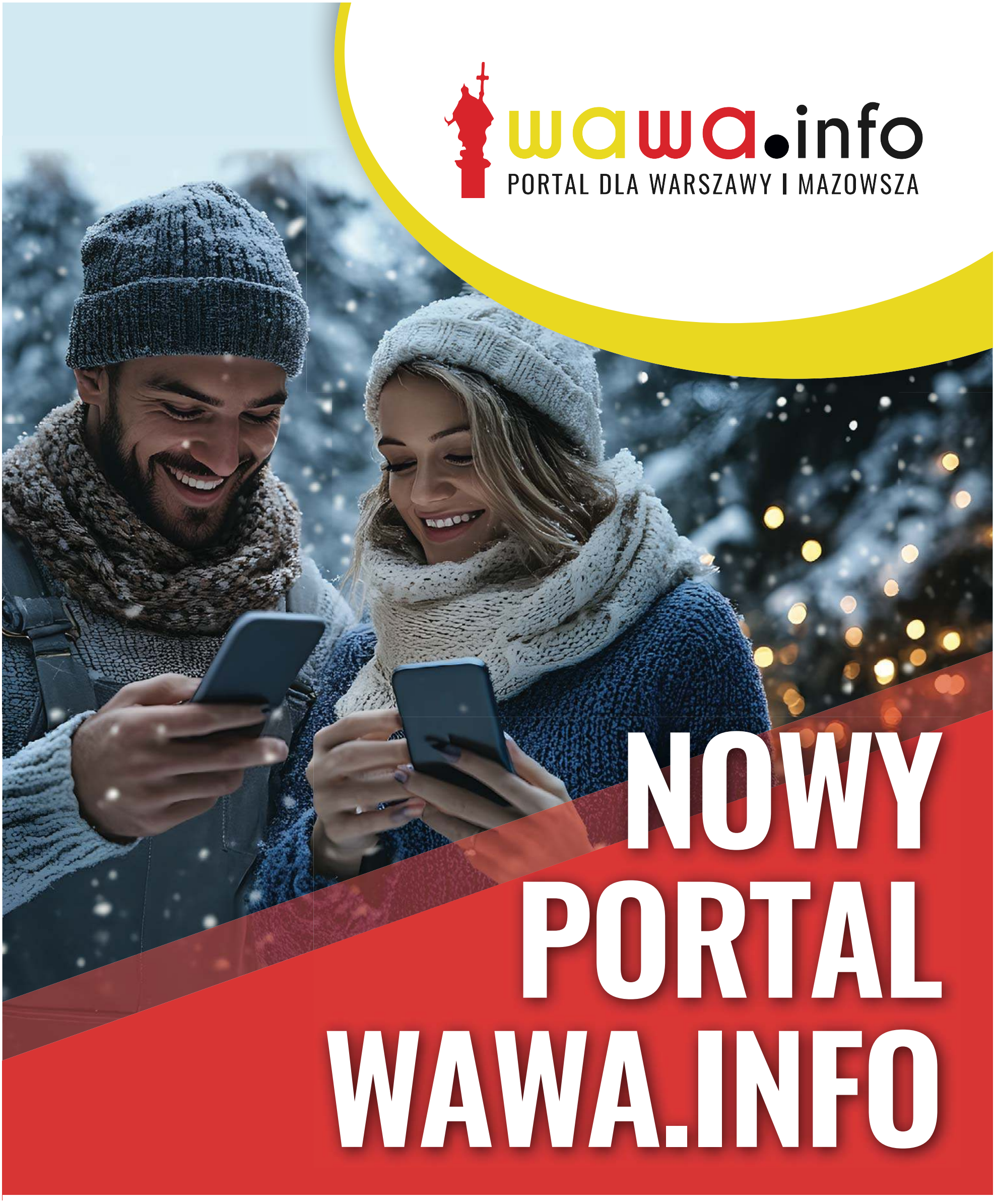

wawa.info
PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

NOWY PORTAL WAWA.INFO

eprasa.pl 9b62f946ad

WARSZAWA W ŚWIATOWEJ CZOŁÓWCE

Warszawa została uznana za jedno z najbardziej inspirujących miejsc do odwiedzenia na świecie. Amerykański dziennik The New York Times umieścił polską stolicę na drugim miejscu prestiżowego rankingu „52 Places to Go in 2026", wyprzedzając m.in. Bangkok, Barcelonę, Islandię i Melbourne.



Fot. Cezary Wars/UM Warszawa

To jedno z największych międzynarodowych wyróżnień, jakie w ostatnich latach otrzymała Warszawa. W corocznym zestawieniu najciekawszych kierunków podróży na świecie stolica Polski uplasowała się na drugim miejscu, ustępując jedynie jednemu miastu w globalnym rankingu.

– Wyróżnienie w rankingu The New York Times to ważny sygnał dla świata i potwierdzenie, że Warszawa konsekwentnie buduje swój wizerunek jako nowoczesna europejska stolica, w której historia i przyszłość spotykają się w inspirujący sposób – podkreśla Rafał Trzaskowski, prezydent m.st. Warszawy.

Dziennikarze New York Timesa zwracają uwagę na dynamiczną przemianę miasta, które coraz śmielej łączy swoją skomplikowaną historię z nowoczesną architekturą, kulturą i sztuką. Warszawa została doceniona m.in. za rozwój przestrzeni publicznych, intensywne życie kulturalne oraz nową energię widoczną w centrum miasta.

Muzeum, które zmienia panoramę miasta

Szczególne uznanie autorów zestawienia zdobyło Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, którego nowa, całkowicie biała bryła – zaprojektowana przez amerykańskiego architekta Thomas Phifer – stała się nowym punktem odniesienia w panoramie miasta.

„Budynek lśni obok monumentalnego Pałacu Kultury i Nauki, wyznaczając nowy rozdział w historii przestrzeni publicznej i tożsamości kulturalnej miasta" – pisze The New York Times. Dziennik szczególnie poleca wystawę „Kwestia kobiet 1550-2025", prezentującą niemal 200 dzieł artystek od renesansu po współczesność.

Nowe serce Warszawy

Autorzy rankingu zauważają także zmiany zachodzące na Plac Defilad. Przestrzeń, która przez dekady kojarzyła się z masowymi paradami i betonową pustką, przeobraża się dziś w zielone, przyjazne pieszym centrum miasta. Nowa aranżacja połączy kluczowe instytucje kultury – Muzeum Sztuki Nowoczesnej oraz nową siedzibę TR Warszawa, jednego z najbardziej cenionych teatrów w Polsce.

The New York Times przypomina, że przez lata Warszawa była postrzegana głównie jako miasto funkcjonalne i pragmatyczne. Dziś jednak – jak zauważają autorzy zestawienia – stolica Polski coraz wyraźniej domaga się nowego spojrzenia: jako metropolia kreatywna, odważna i dynamicznie zmieniająca się na oczach mieszkańców i turystów.

Drugie miejsce w globalnym rankingu „52 Places to Go in 2026" umacnia pozycję Warszawy jako jednego z najciekawszych miast Europy i świata – nowoczesnej, otwartej i inspirującej przestrzeni spotkań, kultury i nowych idei.

RED./UM WARSZAWA

NOWY ROK, NOWE ZAKAZY

Noworoczne postanowienia to jedno, ale od 1 stycznia 2026 r. kierowcy w Warszawie muszą pamiętać także o nowych, twardych zasadach. Stolica zaostrzyła reguły wjazdu do Strefy Czystego Transportu, a lista aut objętych zakazem właśnie się wydłużyła.

Z początkiem 2026 roku w Warszawa zaczął obowiązywać kolejny etap Strefy Czystego Transportu (SCT). Zmiany wynikają z harmonogramu przyjętego przez miasto w 2024 roku i oznaczają, że więcej pojazdów nie może już legalnie wjechać do strefy obejmującej centralne dzielnice stolicy.

Zgodnie z nowymi przepisami, od 1 stycznia 2026 r. do SCT mogą wjechać:

- samochody z silnikiem benzynowym (także LPG), które spełniają normę Euro 3 albo zostały wyprodukowane nie wcześniej niż w 2000 roku (maksymalny wiek auta – 26 lat).
- samochody z silnikiem Diesla (także LPG), które spełniają normę co najmniej Euro 5 albo zostały wyprodukowane nie wcześniej niż w 2009 roku (maksymalny wiek auta – 17 lat).

Kto nie musi się martwić?

Jak podkreśla stołeczny ratusz, nowe ograniczenia nie obejmują:

- mieszkańców Warszawy płacących podatki w stolicy, pod warunkiem że zarejestrowali pojazd przed 1 stycznia 2024 r.,
- osób, które ukończyły 70 lat przed końcem 2023 r.,
- osób z niepełnosprawnościami,
- służb (m.in. ratunkowych).

Dodatkowo kierowcy spoza grup uprzywilejowanych mogą cztery razy w roku wjechać do SCT pojazdem niespełniającym wymogów – bez konsekwencji.

Mandat do 500 zł

Nieuprawniony wjazd do strefy może słono kosztować. Mandat wynosi do 500 zł, a kontrole prowadzi Straż Miejska m.st. Warszawy, korzystając z danych Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców (CEPiK).

To jeszcze nie koniec zmian

Obecny, drugi etap SCT będzie obowiązywał do 31 grudnia 2027 roku. Największa zmiana nadejdzie jednak w 2028 r. – wtedy obostrzenia obejmą również warszawiaków płacących podatki w mieście.

Od 1 stycznia 2028 r. do strefy wjadą tylko:

- benzyna (LPG): minimum Euro 4 lub rok produkcji od 2005,
- diesel (LPG): minimum Euro 6 lub rok produkcji od 2014.

Miasto nie ukrywa, że celem jest stopniowe ograniczanie ruchu najbardziej emisyjnych pojazdów i poprawa jakości powietrza w centrum Warszawy.

RED.

eprasa.pl 9b62f946ad

Dołącz do naszej społeczności wawa.info

CUDEM OCALAŁY MODERNIZM WARSZAWY ZNÓW ZACHWYCA

Są w Warszawie miejsca, które przetrwały wszystko. Wojnę, powojenną odbudowę, dekady zaniedbań i cichą degradację. Kamienice przy ulicach Rudawskiej 4 i Solariego 5 na Ochocie należą właśnie do takich wyjątków. Dziś, po zakończonym remoncie elewacji, znów opowiadają swoją historię – wyraźnie, dumnie i z rozmachem, na jaki zasługują.



Fot. Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków

Zabytkowe budynki, wzniesione w 1937 roku jako domy oficerskie Funduszu Kwaterunku Wojskowego, zostały zaprojektowane przez architekta Stanisława Fiszera. Przetrwały II wojnę światową niemal bez uszczerbku, co w Warszawie jest rzadkością. Przez dziesięciolecia zachowały oryginalny charakter, jednak upływ czasu odcisnął na nich swoje piętno. Spękane płyty elewacyjne, ubytki tynków i zniszczone luksfery sprawiały, że ich stan techniczny i estetyczny coraz bardziej odbiegał od pierwotnej świetności.

Decyzja o remoncie była więc nie tylko koniecznością, ale i odpowiedzialnością. Wspólnoty mieszkaniowe, przy wsparciu finansowym miasta stołecznego Warszawy w wysokości 722 tysięcy złotych, podjęły się zadania trudnego i wymagającego – konserwacji zabytkowych elewacji z maksymalnym poszanowaniem oryginalnej substancji.

Bliźniacze galeriowce powstały w duchu romantycznego funkcjonalizmu i stanowiły wzorzec nowoczesnej architektury mieszkaniowej końca lat trzydziestych XX wieku. Ich elewacje zaprojektowano jako spójną, modernistyczną kompozycję. Prostokątne płyty betonowe pokryto barwionym tynkiem z dodatkiem kruszywa, a całość dopełniały starannie zaprojektowane detale.

To właśnie one decydowały o wyjątkowości tych budynków. Opaski drzwiowe do klatek schodowych wykonano z zielonego lastryko i ozdobiono subtelnymi mosiężnymi paskami. Półokrągłe wejścia obłożono kamieniem opracowanym w rustykalny sposób, a wnętrza klatek schodowych doświetlały ściany z luksferów – symbol nowoczesności tamtej epoki.

Podczas remontu priorytetem stało się zachowanie jak największej ilości oryginalnych elementów. Było to duże wyzwanie konserwatorskie. Przedstawiciele wspólnot mieszkaniowych, wykonawcy oraz służby konserwatorskie wspólnie analizowali elewacje, decydując, które fragmenty można uratować. Osłabione płyty podklejano i wzmacniano, rysy wypełniano, a uzupełnienia poprzedzały liczne próby doboru tynków, tak aby jak najwierniej odtworzyć pierwotny wygląd fasad.

Zniszczone luksfery zastąpiono nowymi, wykonanymi na wzór oryginalnych. Renowacji poddano również żelbetowe kratownice, zielone lastryko oraz kamienne okładziny. Dzięki temu elewacje odzyskały dawną elegancję, nie tracąc autentyczności.

Prace przeprowadzono w dwóch etapach. W 2024 roku wyremontowano elewacje od strony podwórek oraz po jednej elewacji szczytowej każdego budynku. Rok później odnowiono elewacje frontowe i pozostałe ściany szczytowe. Całość inwestycji zamknęła się w ramach miejskiej dotacji, która pozwoliła na realizację prac na wysokim poziomie konserwatorskim.

Historia tych domów jest nierozerwalnie związana z Funduszem Kwaterunku Wojskowego, powołanym w 1927 roku w odpowiedzi na dramatyczny deficyt mieszkań dla żołnierzy w okresie międzywojennym. Mieszkania z funduszu przysługiwały wyłącznie oficerom oraz żonatym podoficerom zawodowym pozostającym w czynnej służbie. W Warszawie powstało wówczas wiele charakterystycznych zespołów mieszkaniowych, z których kamienice na Ochocie należą dziś do najlepiej zachowanych przykładów tej idei.

Zakończony remont to nie tylko sukces techniczny i estetyczny. To także dowód, że dbałość o architektoniczne dziedzictwo ma sens – i że Warszawa potrafi przywracać pamięć o swojej przedwojennej tożsamości. Kamienice przy Rudawskiej i Solariego znów przyciągają wzrok, przypominając, że modernizm może być jednocześnie skromny, elegancki i głęboko poruszający.

RED.



Fot. Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków

KIEDY WARSZAWIAK POTRZEBUJE POMOCY, KTOŚ ZAWSZE ODBIERA

Od ponad dekady Miejskie Centrum Kontaktu Warszawa 19115 każdego dnia wspiera mieszkanki i mieszkańców stolicy.



Fot. UM Warszawa

Działając przez całą dobę, 7 dni w tygodniu, zapewnia szybki i wygodny kontakt z miastem oraz służbami realizującymi zadania na jego terenie. Początek nowego roku to dobry moment, by podsumować kolejny intensywny etap działalności centrum.

Miasto czynne całą dobę

„Miasto czynne całą dobę" to hasło, które najlepiej oddaje ideę funkcjonowania Miejskiego Centrum Kontaktu 19115. Każda osoba kontaktująca się z centrum może uzyskać kompleksowe informacje dotyczące usług realizowanych przez Urząd Miasta oraz miejskie jednostki organizacyjne. Za pośrednictwem 19115 można również zgłosić problem wymagający interwencji służb, przekazać pomysł na usprawnienie funkcjonowania miasta, a także na bieżąco monitorować status swojej sprawy.

12 lat działania – ponad 6,5 mln zgłoszeń

MCK Warszawa 19115 działa nieprzerwanie od 12 lat, oferując mieszkańcom możliwość kontaktu o każdej porze dnia i nocy. Do dyspozycji są różnorodne kanały komunikacji, w tym telefon, aplikacja mobilna, portal internetowy oraz poczta elektroniczna.

Od początku istnienia centrum przyjęło już ponad 6,5 miliona zgłoszeń, co potwierdza jego kluczową rolę w codziennym funkcjonowaniu miasta.

W 2025 roku do MCK Warszawa 19115 wpłynęło 687 857 zgłoszeń. Zdecydowana większość – ponad 450 tysięcy – dotyczyła awarii oraz potrzeby interwencji służb miejskich. Ponad 215 tysięcy kontaktów stanowiły zapytania informacyjne związane z funkcjonowaniem Warszawy i jej usług.

Bezpłatna pomoc prawna

Istotnym obszarem działalności centrum jest również organizacja bezpłatnej pomocy prawnej. W minionym roku za pośrednictwem MCK Warszawa 19115 na spotkania z prawnikami zapisało się ponad 18 tysięcy Warszawianek i Warszawiaków.

Najczęściej wybieranym sposobem kontaktu z centrum pozostaje telefon – w ten sposób przyjęto ponad 305 tysięcy zgłoszeń. Coraz większą popularnością cieszy się także aplikacja mobilna MCK Warszawa 19115, za pomocą której zarejestrowano ponad 230 tysięcy zgłoszeń.

Mieszkańcy aktywnie korzystali również z portalu internetowego (ponad 94 tysiące zgłoszeń) oraz kontaktu mailowego (ponad 66 tysięcy zgłoszeń).

Tysiące godzin rozmów z mieszkańcami

W ciągu 2025 roku konsultanci MCK Warszawa 19115 przeprowadzili rozmowy trwające łącznie 19 868 godzin. To równowartość ponad 827 dni nieprzerwanej rozmowy z mieszkankami i mieszkańcami stolicy oraz realna pomoc w rozwiązywaniu tysięcy miejskich spraw.

W 2026 roku minie 10 lat od uruchomienia Warszawskiego Systemu Powiadomień, który na bieżąco dostarcza użytkownikom informacje z kluczowych obszarów życia miasta. W samym 2025 roku za jego pośrednictwem wysłano blisko 2,5 tysiąca komunikatów, wspierając mieszkańców aktualną i rzetelną informacją.

RED./UM WARSZAWA

eprasa.pl 9b62f946ad

NOWE KARETKI, KOLEJNE ZESPOŁY MEDYCZNE

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans" SPZOZ w Warszawie zakupiła 10 nowoczesnych, w pełni wyposażonych ambulansów marki MAN. Wartość zakupu to prawie 9 mln zł. Ponadto w regionie zostało uruchomionych 7 kolejnych Zespołów Ratownictwa Medycznego.



Fot. Michał Słaby/Mazovia.pl

Od 129 lat ratownicy medyczni Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans" SPZOZ w Warszawie chronią zdrowie i życie mieszkańców stolicy i okolic. To druga najstarsza stacja pogotowia w kraju, która od 1999 roku jest jednostką samorządu województwa mazowieckiego. Do dziś ratownicy medyczni są gotowi w każdej chwili do niesienia pomocy kilku milionom mieszkańców aglomeracji warszawskiej.

– Warszawski „Meditrans" pełni kluczową rolę w systemie ochrony zdrowia. Zapewnia wysoką jakość opieki przedszpitalnej i sprawny transport medyczny. Dzięki doświadczonemu personelowi, dobrej organizacji i nowoczesnemu sprzętowi mieszkańcy stolicy i okolic mogą liczyć na profesjonalną pomoc – podkreśla Ludwik Rakowski, przewodniczący sejmiku województwa mazowieckiego.

10 nowych karetek dla Stołecznego Pogotowia Ratunkowego

Od stycznia na ulicach stolicy i regionu jeździ 10 nowych ambulansów. Są one wyposażone m.in. w nosze zasilane elektrycznie, defibrylatory i respiratory transportowe, ssaki elektryczne, pompy infuzyjne, kamizelki Kendricka, deski ortopedyczne dla dorosłych i dla dzieci, nosze podbierające oraz w urządzenia do dezynfekcji powietrza i powierzchni w ambulansach.

– Na Mazowszu od lat dbamy o ratownictwo medyczne i nasze szpitale. Sukcesywnie i konsekwentnie remontujemy i modernizujemy je, kupujemy nowoczesny sprzęt i aparaturę medyczną, by zapewnić naszym mieszkańcom najwyższą jakość świadczeń zdrowotnych. Każdy kolejny zakup przybliża nas do światowej czołówki. Już nie mamy się czego wstydzić. Nasze stacje pogotowia są stawiane za wzór do naśladowania w wielu zakątkach świata – mówi marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.



Fot. Michał Słaby/Mazovia.pl

Nowe karetki spełniają najwyższe europejskie standardy. Inwestycja była niezbędna, bo karetki w 2025 r. przejechały prawie 3,6 mln km. Będą one gotowe do niesienia pomocy w wielu lokalizacjach.

– Karetki będą wyjeżdżać do pacjentów w co najmniej czterech dzielnicach Warszawy, a także do kilku miejscowości poza stolicą – do Tarczyna, Tłuszcza, Raszyna, Radzymina czy Otwocka – wymienia Anna Brzezińska, członkini zarządu województwa mazowieckiego.

– Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans" od dziesięcioleci zabezpiecza medycznie na wypadek nagłych zdarzeń mieszkańców aglomeracji warszawskiej. To duże wyzwanie i nie dałoby się go zorganizować bez odpowiedniej liczby sprawnych karetek – zauważa radny województwa mazowieckiego Krzysztof Strzałkowski.

Zakup ambulansów został sfinansowany ze środków Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans" SPZOZ w Warszawie. Karetki kosztowały blisko 9 mln zł.


Fot. Michał Słaby/Mazovia.pl

– W ratownictwie medycznym o sukcesie w zdrowiu i życiu decydują często sekundy, a te zależą nie tylko od wiedzy ratowników, ale i od niezawodnego sprzętu. Nowe ambulanse nie tylko realnie skrócą czas dojazdu do pacjenta, ale przede wszystkim zapewnią najwyższy standard opieki jeszcze w drodze do szpitala – zauważa radna województwa mazowieckiego Anna Majchrzak.

– Takie decyzje samorządu mają bardzo konkretny wymiar – przekładają się na lepszą dostępność i jakość ratownictwa medycznego w całym regionie – dodaje radna województwa Sylwia Lacek.

7 kolejnych Zespołów Ratownictwa Medycznego

Od 1 stycznia 2026 r. do dyspozycji pacjentów jest także 7 dodatkowych Zespołów Ratownictwa Medycznego. Stacjonują na Mokotowie, Marymoncie, Pradze Północ, Ochocie, Targówku, w Wawrze i Ząbkach.

Prace nad uruchomieniem nowych zespołów ratownictwa medycznego w stolicy i aglomeracji warszawskiej trwały wiele miesięcy. Z inicjatywą w tej sprawę wyszedł wojewoda mazowiecki, ale tzw. aktualizację planu działania systemu Państwowego Ratownictwa Medycznego dla Województwa Mazowieckiego musiała ostatecznie zaakceptować Minister Zdrowia. Ostatecznie od 1 stycznia 2026 r. na terenie stolicy i aglomeracji warszawskiej pojawiło się aż 7 nowych Zespołów Ratownictwa Medycznego.

– Nie muszę nikomu przypominać, że co roku idziemy na rekord. Rośnie nam liczba wyjazdów. W 2024 roku było ich 341973, a już w 2025 – 348 842. Nowe Zespoły Ratownictwa Medycznego ułatwią nam pracę i spowodują, że w naszym rejonie operacyjnym, który zamieszkuje ponad 3 mln mieszkańców będzie jeszcze bezpieczniej – mówi dr n. o zdr. Karol Bielski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans" SPZOZ w Warszawie.

Ogółem od 1 stycznia 2026 r. do dyspozycji mieszkańców jest już 99 Zespołów Ratownictwa Medycznego.

– Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego „Meditrans" SPZOZ w Warszawie utrzymuje najwyższy standard udzielania świadczeń zdrowotnych. Oprócz zakupu karetek od początku bieżącego roku w stolicy i aglomeracji warszawskiej uruchomiono aż 7 dodatkowych Zespołów Ratownictwa Medycznego. Stacjonują one w sześciu dzielnicach Warszawy, a także w Ząbkach – stwierdza radna województwa mazowieckiego Katarzyna Bornowska.

MAZOVIA.PL

eprasa.pl 9b62f946ad

CO, GDZIE, KIEDY?

LUTY W WARSZAWIE I NA MAZOWSZU

KONCERTY I WYDARZENIA MUZYCZNE

ZAZ – koncert

Data: 2 lutego 2026 (poniedziałek)
Godzina: 20:00
Miejsce: COS Torwar, ul. Łazienkowska 6a, Warszawa

Opis: Koncert francuskiej artystki łączącej chanson, pop i jazz. Jedno z największych muzycznych wydarzeń początku roku w Warszawie.

Koncert przy świecach: Muzyka filmowa (Hans Zimmer i inni)

Data: 22 lutego 2026 (niedziela)
Godzina: 20:00
Miejsce: Pałac Staszica – Sala Lustrzana, ul. Nowy Świat 72, Warszawa

Opis: Kameralny koncert instrumentalny z muzyką filmową w zabytkowych wnętrzach Pałacu Staszica. Klasyczne aranżacje i nastrojowa oprawa.

Bigga Fest Vol. 2

Data: 28 lutego 2026 (sobota)
Godzina: 17:00
Miejsce: Club Heaven, ul. Nowy Świat 21, Warszawa

Opis: Festiwal klubowy z udziałem wykonawców sceny rap i urban. Propozycja skierowana głównie do młodszej publiczności.

Targi i wydarzenia branżowe (Mazowsze)

Warsaw Horticulture Week
Data: 10-12 lutego 2026 (wtorek-czwartek)
Godziny: 10:00–17:00
Miejsce: PTAK Warsaw Expo, al. Katowicka 62, Nadarzyn

Opis: Międzynarodowe targi ogrodnictwa i nowoczesnych technologii upraw. Wydarzenie branżowe, ale także dla pasjonatów zieleni i architektury krajobrazu.

Stone & Stoneworking Machines

Data: 17-19 lutego 2026 (wtorek-czwartek)
Godziny: 10:00–17:00
Miejsce: PTAK Warsaw Expo, al. Katowicka 62, Nadarzyn

Opis: Targi kamienia naturalnego oraz maszyn do jego obróbki. Oferta skierowana do firm budowlanych, projektantów i architektów.

Warsaw Installation Week / HVAC / Smart Home Expo

Data: 24-26 lutego 2026 (wtorek-czwartek)
Godziny: 10:00–17:00
Miejsce: PTAK Warsaw Expo, al. Katowicka 62, Nadarzyn

Opis: Wydarzenie poświęcone instalacjom, inteligentnym domom i energooszczędnym rozwiązaniom dla budownictwa.

WYSTAWY I KULTURA – PRZEZ CAŁY LUTY

Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, pl. Małachowskiego 3 CSW Zamek Ujazdowski, ul. Jazdów 2 Muzeum Neonów, ul. Mińska 25

Stałe i czasowe wystawy dostępne przez cały miesiąc – propozycja dla mieszkańców i turystów szukających spokojniejszych form spędzania czasu.

„Głos(ki)" Aliny Szapocznikow

Termin: 18 września 2025 – 9 marca 2026
Godziny: od 18:00 (zgodnie z godzinami otwarcia muzeum)
Miejsce: Muzeum POLIN, ul. Anielewicza 6, Warszawa
Muzeum POLIN prezentuje kameralny, ale znaczący pokaz prac Aliny Szapocznikow – jednej z najwybitniejszych rzeźbiarek XX wieku. Na wystawie „Głos(ki)" zobaczymy dwie rzeźby z 1962 roku: Samogłoskę i Spółgłoskę. Obie prace prowadzą dialog między materią kamienia i metalu, naturą i kulturą, językiem i ciałem. Szapocznikow – ocalała z Zagłady, wykształcona w Pradze i Paryżu – konsekwentnie poszerzała granice rzeźby, włączając do niej nowe materiały i osobiste doświadczenie. Samogłoska przybiera formę litery V, zgodnie z filologiczną definicją samogłoski, a szczelina w piaskowcu została dopełniona brązowym odlewem. Spółgłoska uzupełnia ten formalny i znaczeniowy dialog.
Pokaz w galerii „Dziedzictwo" wzbogacają filmy poświęcone artystce. To wystawa o kruchości ciała, pamięci i formie, która potrafi unieść doświadczenie historii.

„Najlepsi. Cichociemni. Grom" Dla zwiedzających: 23 lipca 2025 – 30 czerwca 2026

Miejsce: Muzeum Powstania Warszawskiego, Sala pod Liberatorem, ul. Grzybowska 79, Warszawa
Wernisaż: 22 lipca 2025 – wstęp na zaproszenia
Wystawa poświęcona jest cichociemnym spadochroniarzom Armii Krajowej oraz Jednostce Wojskowej GROM, która w tym roku obchodzi 35-lecie istnienia. Narracja koncentruje się na ludziach – ich losach, motywacjach i wartościach – oraz na elitarności służby.
Zwiedzający przeniosą się w świat działań specjalnych: zobaczą unikatowe eksponaty z instytucji publicznych i zbiorów prywatnych, animowane mapy operacji, a także wysłuchają nagrań rozmów z żołnierzami. Wystawa pokazuje ciągłość tradycji – od konspiracji czasu wojny po współczesne siły specjalne.

„Warszawa na nowo. Fotografie reporterskie 1945–1949" – II odsłona

Termin: 25 września 2025 – 22 lutego 2026
Wernisaż i premiera książki: 25 września 2025, godz. 18:00
Miejsce: Dom Spotkań z Historią, ul. Karowa 20, Warszawa
Wstęp: wolny

Druga odsłona wystawy w Domu Spotkań z Historią to symboliczne podsumowanie wieloletniej pracy Anny Brzezińskiej i Katarzyny Madoń-Mitzner nad archiwum fotograficznym Polskiej Agencji Prasowej. Ekspozycja pokazuje Warszawę podnoszącą się z ruin w drugiej połowie lat 40.
Na wystawie prezentowane są fotografie autorstwa m.in. Jerzego Baranowskiego, Stanisława Dąbrowieckiego, Władysława Forberta, Karola Szczecińskiego czy Jana Tymińskiego – reporterów dokumentujących codzienność odbudowującego się miasta. Wydarzeniu towarzyszy premiera drugiego wydania albumu Warszawa na nowo. Wernisażowi towarzyszyć będzie koncert – niespodzianka.
Projekt realizowany jest w ramach miejskich obchodów 80. rocznicy rozpoczęcia odbudowy Warszawy.

Wystawa Maryny Tomaszewskiej – Dom Spotkań z Historią Termin: 19 września 2025 – 22 lutego 2026



Godziny: 12:00–20:00
Miejsce: Dom Spotkań z Historią, ul. Karowa 20, Warszawa
Kuratorka: Joanna Warsza
Wystawa artystki Maryny Tomaszewskiej podejmuje temat obecności kobiet w przestrzeni miejskiej – a właściwie ich nieobecności. Spośród około 5800 warszawskich ulic i placów tylko niewielki procent nosi imiona kobiet, często przypisanych do peryferyjnych zaułków.
Instalacja prezentowana w DSH wykorzystuje feministyczne statystyki, mapy-tkaniny oraz biografie „niewidzialnych" patronek ulic. To opowieść o asymetrii w narracji historycznej, ale też próba wyobrażenia sobie, jak mogłaby wyglądać bardziej inkluzywna, „sfeminizowana" przestrzeń publiczna. Wystawie towarzyszą wydarzenia i publikacje – w tym art book WAW, którego premiera odbędzie się 18 października 2025.

„Warszawa w budowie 2025. Starsze miasto"

Termin: 26 września 2025 – 29 marca 2026
Miejsce: Muzeum Woli, ul. Srebrna 12, Warszawa
Tegoroczna edycja festiwalu Warszawa w Budowie poświęcona jest starzeniu się i miejscu osób starszych w mieście.
Wystawa „Starsze miasto" stawia pytania o demografię, solidarność międzypokoleniową i projektowanie przestrzeni przyjaznych seniorom.
Na ekspozycji zobaczymy prace m.in. Władysława Hasiora, Zbigniewa Libery, Romana Opałki i Agaty Zbylut, a także realizacje stworzone specjalnie na potrzeby wystawy. Twórcy oddają głos seniorkom i seniorom, pokazując starość nie jako problem, lecz naturalny etap życia, który dotyczy wszystkich.



„Straty zamierzone" – fotografie Magnum Photos

Termin: 9 października 2025 – 22 lutego 2026
Godziny: 10:00–20:00
Miejsce: Dom Spotkań z Historią, ul. Karowa 20, Warszawa
Wernisaż: 8 października 2025, godz. 18:00
Wstęp: wolny

Wystawa oparta na archiwach legendarnej agencji Magnum Photos prezentuje zdjęcia dokumentujące skutki wojen – przede wszystkim w Ukrainie, ale także w byłej Jugosławii. Prace m.in. Antoine'a d'Agaty, Rafała Milacha, Paolo Pellegrina i Jérôme'a Sessini tworzą przejmujący obraz życia w cieniu konfliktu.
To fotograficzna opowieść o zniszczeniu, ale też o odbudowie – zestawiona symbolicznie z doświadczeniem Warszawy sprzed 80 lat.

„Miasto kobiet" – nowa wystawa w MSN

Termin: 21 listopada 2025 – 4 maja 2026
Godziny: 10:00–20:00
Miejsce: Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie

„Miasto kobiet" to wielowątkowa wystawa poświęcona sztuce feministycznej, złożona z czterech części kuratorowanych m.in. przez Julię Bryan-Wilson, Karolinę Gembarę i Wiktorię Szczupacką. Ekspozycja prezentowana jest równolegle z monumentalną wystawą historyczną Kwestia kobieca 1550–2025.
To opowieść o sile, różnorodności i ciągłości feministycznych postaw w sztuce – od historii po współczesność.

eprasa.pl 9b62f946ad

WARSZAWSKA GWARA W KULTOWYM KOMIKSIE

21 stycznia ukazało się wznowienie kultowego albumu „Kajko i Kokosz – Wielki Turniej", ale w odsłonie, jakiej jeszcze w historii tej serii nie było. Po raz pierwszy komiks został bowiem przełożony na gwarę warszawską. Ta wyjątkowa edycja stanowi hołd zarówno dla mistrza polskiego komiksu, Janusz Christa, jak i dla bogatej, miejskiej tradycji słowa stolicy.

Jak podkreślają przedstawiciele Egmont, wydawcy albumu, nowa wersja – zatytułowana „Rogata Heca" – pozostaje wierna fabularnemu pierwowzorowi. Zmieniony został język, ale duch opowieści, jej humor i tempo narracji pozostały bez zmian.

Zbliża się wielki turniej, kasztelan Mirmił zmaga się z coraz silniejszym bólem głowy, mieszkańcy Mirmiłowa hałasują, a wrogowie knują kolejne intrygi. Sytuację komplikuje także Święto Barana – każdy kasztelan musi wystawić własnego zawodnika, tymczasem w Mirmiłowie nie ma ani jednego barana. Kajko i Kokosz ruszają więc na wyprawę, nie wiedząc, że Zbójcerze – a po warszawsku Grandziarze – mają dokładnie ten sam plan. W tej wersji „Wielki Turniej" zamienia się w pełną zamieszania „Rogatą Hecę".

Z humorem serii

Za przekład komiksu na gwarę warszawską odpowiadają Janusz Dziano i Sylwia Węgłowska. Jak przyznaje Dziano, zadanie nie należało do łatwych.

– Samo wejście w klimat i znalezienie sposobu, by równolegle wprowadzić gwarę w miejsce dialogów stworzonych przez Janusza Christę, było sporym wyzwaniem. Gwara warszawska jest językiem niezwykle kwiecistym. Myślę jednak, że suma summarum się udało – mówi tłumacz.

Współautorzy przekładu szczególną wagę przykładali do zachowania charakterystycznego humoru serii. Równie istotny był balans pomiędzy autentycznością gwary a jej przystępnością dla współczesnego czytelnika.

Jak zdradza Dziano, gorące dyskusje toczyły się już na etapie tłumaczenia samego tytułu.

– „Wielki turniej" trudno byłoby sensownie oddać w gwarze warszawskiej. Z kolei „heca" oznacza coś sympatycznego, miłego, a przymiotnik „rogata" wynika bezpośrednio z treści tego zeszytu – wyjaśnia.

Gwara warszawska we współczesnej mowie

Gwara warszawska jako powszechnie używana odmiana języka ukształtowała się w drugiej połowie XVIII wieku, a dojrzałą formę osiągnęła w XIX stuleciu. Jej powstanie było efektem wymieszania mowy migrantów z mazowieckich wsi z zapożyczeniami zjęzyków rosyjskiego, niemieckiego, a przede wszystkim jidysz i hebrajskiego. Po II wojnie światowej zaczęła stopniowo zanikać, choć jeszcze w latach 60. była słyszalna na warszawskich ulicach.

Pytany o to, co z dawnej gwary przetrwało do dziś, Janusz Dziano odpowiada bez wahania:

– Jest tego mnóstwo. Jest jednak jeden element, na który mało kto zwraca uwagę. To tzw. kontaminacja, czyli łączenie form: bezpośredniej z pośrednią. Zwroty typu „no widzisz pan", „idź pan", „zrób pan", „a może byś pan" – to gwara w najczystszej postaci.

W codziennym języku nadal obecne są także charakterystyczne „-aki", będące naleciałością gwary mazowieckiej: warzywniak, prosiak, kurczak czy schaboszczak, a także zdrobnienia w rodzaju stoliczek, obrusik czy wódeczka.

„Kajko i Kokosz" – klasyka polskiego komiksu

Seria Kajko i Kokosz opowiada o dwóch wojach: dzielnym i rozsądnym Kajku oraz żarłocznym i samolubnym Kokoszu. Bohaterowie bronią Mirmiłowa przed zakusami niecnych Zbójcerzy pod wodzą Hegemona i przeżywają liczne, pełne humoru przygody. Komiks powstawał w latach 70. i 80. XX wieku i był jedną z wizytówek legendarnego pisma „Świat Młodych". Jego twórca, Janusz Christa, do dziś uznawany jest za jednego z ojców polskiego komiksu.

RED.

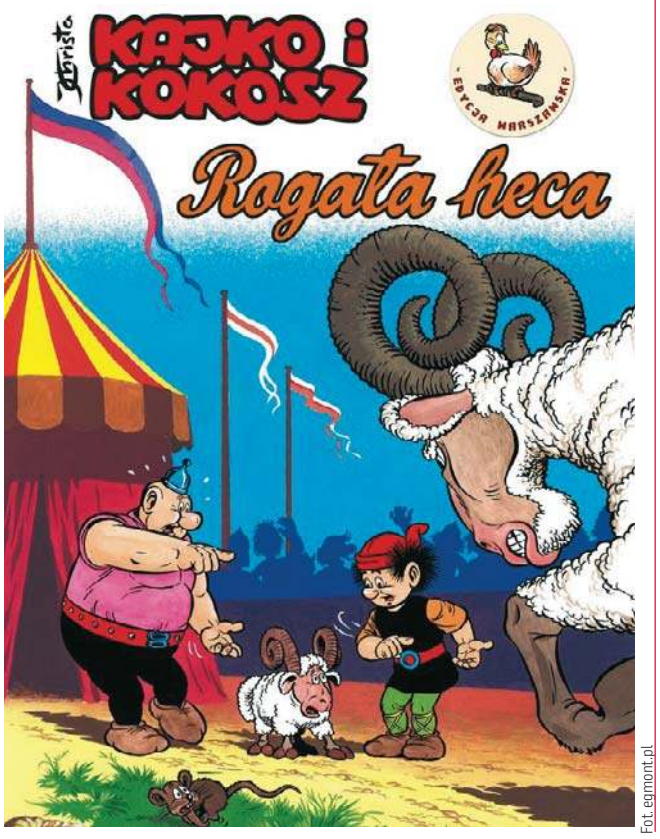

Fot. egmont.pl

KONIEC KULTOWEJ GALERII W WARSZAWIE?

Wiceprezes mówi wprost: „Możemy ją zburzyć". To słowa, które elektryzują Warszawę. Blue City – jedno z najbardziej rozpoznawalnych centrów handlowych w stolicy – może zniknąć z mapy miasta. Wiceprezes spółki nie wyklucza nawet wyburzenia galerii i budowy mieszkań.



fot. domena publiczna / Autorstwa Adrian Grycuk - Praca własna

Powstałe 20 lat temu na warszawskiej Ochocie Blue City znalazło się w najpoważniejszym kryzysie w swojej historii. Od ponad roku centrum handlowe funkcjonuje pod sądowym nadzorem, a jego przyszłość stoi pod dużym znakiem zapytania. Powód? Banki odmówiły przedłużenia spłaty kredytu w wysokości 156 mln euro, mimo że – jak podkreśla zarząd – zobowiązania były regulowane terminowo.

W rozmowie z propertynews.pl wiceprezes spółki Yoram Reshef nie kryje rozgoryczenia. Przyznaje, że decyzja banków była dla zarządu ogromnym zaskoczeniem i – jego zdaniem – nie miała ekonomicznego uzasadnienia. Teraz jednak kluczowe jest nie szukanie winnych, ale ratowanie przyszłości obiektu.

I właśnie tutaj padają słowa, które mogą oznaczać prawdziwy przełom – albo koniec pewnej epoki. Reshef otwarcie mówi o konieczności posiadania „planu B". Jeśli model galerii handlowej przestanie się opłacać, możliwy jest najbardziej radykalny scenariusz.

– Gdy się okaże, że galeria jest już niepotrzebna, to przecież nie urządzę w niej cyrku. Być może ją zburzymy i zbudujemy mieszkania – przyznaje bez ogródek.

Choć zainteresowanie zakupem Blue City istnieje, żadna z ofert nie ma dziś charakteru wiążącego. Czas działa na niekorzyść – decyzje dotyczące dalszych losów obiektu mają zapaść najpóźniej do końca marca 2026 roku. Tymczasem zagrożonych jest ponad tysiąc miejsc pracy, a niepewność udziela się zarówno najemcom, jak i pracownikom.

Paradoksalnie nadzieją dla galerii mogą być... mieszkania. W bezpośrednim sąsiedztwie Blue City planowana jest budowa około 600 lokali na wynajem, co – zdaniem zarządu – mogłoby wzmocnić bazę klientów centrum. Jednocześnie spółka zmaga się z ogromnym problemem pustostanów biurowych. Część biur została już przekształcona na potrzeby handlowe, a galeria jest obecnie skomercjalizowana w blisko 98 procentach.

Zmienia się też charakter najemców. Coraz większą rolę odgrywają dyskonty i rozbudowujące się sieci, które – jak przekonuje Reshef – dziś oferują standard, jaki jeszcze kilka lat temu był nie do pomyślenia w galeriach handlowych.

Czy Blue City przetrwa w dotychczasowej formie, czy podzieli los centrów handlowych z Zachodu i ustąpi miejsca mieszkaniom? Jedno jest pewne – los jednego z symboli warszawskiej Ochoty rozstrzygnie się w najbliższych miesiącach.

RED.

eprasa.pl 9b62f946ad

ABBA — ZAWSZE NA CZASIE

Był czas, że moje życie toczyło się między Polską a Szwecją, pięknym północnym krajem, może i nieco zimniejszym od nas, ale... Te góry schodzące prosto do wody, malownicze miasteczka i domki dokładnie takie, jak te z kart „Dzieci z Bullerbyn". Król zamiast prezydenta, drużyna piłkarska z brązowym medalem mistrzostw świata. I choć w latach 90. XX wieku to bardziej duet Roxette rządził Szwecją muzycznie — legenda ABBY była tam i jest wciąż żywa.



autor: Wikipedia

Premiera filmu „Mamma Mia!", 2008

Zwycięskie Waterloo

Wszystko zaczęło się ponad 50 lat temu od Konkursu Piosenki Eurowizji. W 1974 roku to ABBA reprezentowała w nim Szwecję i wygrała — krótko później piosenkę „Waterloo" nuciła równo cała Europa, bez względu na żelazne kurtyny, bloki i układy. Jakby tego było mało — w 2005 roku, czyli 31 lat po tamtym sukcesie, to znów „Waterloo" zostało wybrane najlepszą piosenką w 50-letniej wtedy historii Eurowizji. Kolejne piosenki, które stworzyli członkowie zespołu — mistrzowsko napisane i wyprodukowane przez Benny'ego Anderssona i Björna Ulvaeusa, a wokalnie z pasją i zaangażowaniem interpretowane przez Agnethę Fältskog i Anni-Frid „Fridę" Lyngstad — do dziś uważa się za ważną część międzynarodowego kanonu muzycznego.

Historia powstania zespołu ABBA to piękna skandynawska saga o szwedzkim sukcesie muzyki pop, który potem, z mniejszym lub większym szczęściem, próbował naśladować zespół Europe, wspomniany już duet Roxette, ale też kwartet Ace of Base. A jednak to ABBA do dziś pozostaje niekwestionowaną królową szwedzkiej muzyki rozrywkowej. W czym tkwi jej fenomen?

Do pary w życiu i na scenie

Jak wiadomo wszem i wobec, ABBA to kwartet, który tworzyły dwa małżeństwa: Agnetha Fältskog i Björn Ulvaeus oraz Anni-Frid „Frida" Lyngstad i Benny Andersson. Cała czwórka poznała się jeszcze w latach 60. dzięki serii muzycznych powiązań. Björn Ulvaeus, wtedy członek zespołu Hootenanny Singers, i Benny Andersson, wtedy członek zespołu Hep Stars, poznali się w czerwcu 1966 roku, w czasie tras koncertowych po Szwecji. Połączyła ich miłość do muzyki i wkrótce zaczęli wspólnie tworzyć piosenki. W 1969 roku Björn podczas specjalnego programu telewizyjnego poznał Agnethę Fältskog i wkrótce zostali parą. Mniej więcej w tym samym czasie, podczas Melodifestivalen (szwedzkich eliminacji do Eurowizji) Benny poznał Anni-Frid „Fridę" Lyngstad — i też zostali parą. I tak właśnie powstał ich pierwszy zespół muzyczny, który ostatecznie stał się ABBĄ. W 1970 roku pary wyjechały razem na wakacje na Cypr i spontanicznie wystąpiły dla żołnierzy ONZ, odkrywając jednocześnie swój wspólny potencjał muzyczny. Po wakacjach zaczęli razem występować i nagrywać, początkowo jako Björn & Benny (With Svenska Flicka), a następnie jako Björn & Benny, Agnetha & Frida.

Rok 1972 przyniósł pierwszy hit: „People Need Love". Potem było kilka eksperymentalnych występów kabaretowych. W 1974 roku zespół, już pod znaną na całym świecie nazwą ABBA, ponownie wziął udział w Melodifestivalen, tym razem z piosenką „Waterloo", która zapewniła mu miejsce w finale Eurowizji, który odbył się 6 kwietnia 1974 roku w angielskim Brighton. Skąd ta ABBA? To akronim od pierwszych liter imion całej czwórki. Ale mało kto wie, że ABBA to też nazwa szwedzkiej firmy produkującej konserwy rybne, która na szczęście zgodziła się użyczyć nazwy kwartetowi. Konkurs Piosenki Eurowizji okazał się najsłynniejszym momentem w historii ABBY: zespół zdobył międzynarodowe uznanie piosenką „Waterloo". I poszło!

Piosenka znalazła się na pierwszym miejscu list przebojów w całej Europie, docierając nawet do pierwszej dziesiątki w USA, gdzie Konkurs Piosenki Eurowizji nie miał (i nie ma) większego znaczenia. Album o tym samym tytule był również ogromnym hitem w Szwecji. Jednak piętno zwycięzcy Eurowizji trochę ciążyło — nikt nie taktował Szwedów poważnie, gdy próbowali powtórzyć to pierwsze osiągnięcie. Wielki światowy sukces odnieśli ponownie dopiero około półtora roku później dzięki piosence „SOS", pochodzącej z ich trzeciego albumu, zatytułowanego po prostu „ABBA".

A — jak Agnetha

Agnetha Fältskog urodziła się 5 kwietnia 1950 roku w Jönköping. Od wczesnych lat śpiewała z lokalnym zespołem tanecznym kierowanym przez Bernta Enghardta. To on przesłał nagranie demo Karlowi-Gerhardowi Lundkvistowi, na którym znalazła się piosenka napisana i zaśpiewana przez Fältskog: „Jag var så kär" („Tak bardzo się zakochałam"). Lundkvist był pod wrażeniem jej głosu i uwierzył, że ma potencjał, by zostać gwiazdą. Odnalazł ją i zorganizował jej wyjazd do Sztokholmu, by tam nagrała dwa własne utwory. W rezultacie w wieku 18 lat Agnetha Fältskog osiągnęła pierwsze miejsce na listach przebojów w Szwecji dzięki napisanej przez siebie piosence, która sprzedała się w ponad 80 tysiącach egzemplarzy. Wkrótce krytycy i autorzy tekstów piosenek dostrzegli ją jako utalentowaną wykonawczynię i autorkę piosenek w stylu szlagierów. Oprócz własnych kompozycji nagrywała covery zagranicznych hitów i wykonywała je podczas tras koncertowych w szwedzkich parkach folklorystycznych. Osiągnęła sukcesy na szwedzkich listach przebojów, z których większość przyniosły jej własne kompozycje. W latach 1968-1971 Fältskog wydała cztery solowe albumy studyjne.

B — jak Björn

Björn Ulvaeus urodził się 25 kwietnia 1945 roku w Göteborgu. On także rozpoczął karierę muzyczną w wieku 18 lat jako wokalista i gitarzysta Hootenanny Singers, popularnego szwedzkiego zespołu grającego w stylu folk-skiffle. Ulvaeus zaczął komponować anglojęzyczne utwory, jednocześnie rozpoczynając karierę solową. Ścieżki Hootenanny Singers i zespołu Hep Stars Benny'ego Anderssona czasami krzyżowały się podczas tras koncertowych. W czerwcu 1966 roku Ulvaeus i Andersson postanowili wspólnie napisać piosenkę. Ich pierwszą próbą był utwór „Isn't It Easy to Say", który później nagrali Hep Stars. Stig Anderson, menedżer Hootenanny Singers i założyciel wytwórni Polar Music, dostrzegł potencjał we współpracy i zachęcił ich do dalszego komponowania. Zaczęli również okazjonalnie grać z zespołem drugiego na scenie i nagrywać płyty, ale dopiero w 1969 roku napisali i wyprodukowali kilka swoich pierwszych przebojów: „Ljuva sextital" („Słodkie lata sześćdziesiąte"), nagrany przez Britę Borg, oraz „Speleman" („Skrzypek") — hit Hep Stars z 1969 roku.

B — jak Benny

Benny Andersson urodził się 16 grudnia 1946 roku w Sztokholmie. W wieku 18 lat został członkiem popularnego szwedzkiego zespołu poprockowego Hep Stars, znanego jako szwedzcy Beatlesi. Zespół wykonywał między innymi covery międzynarodowych hitów. Andersson grał na keyboardzie i pisał autorskie piosenki, z których wiele stało się wielkimi hitami: „No Response" w 1965 roku osiągnęło trzecie miejsce na listach przebojów, „Sunny Girl", „Wedding" i „Consolation" w 1966 roku dotarły do pierwszego miejsca. W 1969 roku Andersson napisał i zgłosił piosenkę „Hej, Clown" na Melodifestivalen — zajęła ex aequo pierwsze miejsce, ale ponowne głosowanie zepchnęło ją na drugie miejsce. Ale to wtedy, jak już wiadomo, Andersson poznał swoją przyszłą żonę, piosen-


autor: Wikipedia

Zespół ABBA w programie TopPop stacji AVRO (holenderski program telewizyjny) w 1974 roku

eprasa.pl 9b62f946ad


autor. Wikipedia

Lasse Hallström, 2011

karkę Anni-Frid Lyngstad, która również brała udział w tym konkursie.

Gdy w 1969 roku ich zespoły zaczęły się rozpadać, Andersson i Ulvaeus połączyli siły i w 1970 roku nagrali swój pierwszy wspólny album zatytułowany „Lycka" („Szczęście"), który zawierał autorskie utwory śpiewane przez obu muzyków.

Ich partnerki często były obecne w studiu nagraniowym i czasami dodawały chórki, a Agnetha Fältskog była też współautorką jednego z utworów. Ulvaeus do połowy 1974 roku nadal okazjonalnie nagrywał i występował z Hootenanny Singers, a Andersson brał udział w produkcji ich płyt.

A — jak Anni-Frid

Anni-Frid „Frida" Lyngstad urodziła się 15 listopada 1945 r. w Bjørkåsen w gminie Ballangen w Norwegii. Śpiewała od 13. roku życia w różnych zespołach tanecznych i zajmowała się głównie jazzową muzyką kabaretową. Założyła również własny zespół Anni-Frid Four. W połowie 1967 roku wygrała krajowy konkurs talentów utworem „En ledig dag" („Dzień wolny"), szwedzką wersją bossa novy „Dzień w Portofino". Pierwszą nagrodą był kontrakt płytowy z EMI Sweden i możliwość występu na żywo w najpopularniejszych programach telewizyjnych w kraju. Lyngstad wydała też kilka singli w stylu szlagierów dla EMI, które odniosły mniejszy lub większy sukces. Kiedy w 1971 roku jej nagrania zaczął produkować Benny Andersson, jej pierwszy napisany przez Benny'ego singiel, „Min egen stad" („Moje własne miasteczko"), znalazł się na pierwszym miejscu list przebojów. Andersson wyprodukował następnie debiutancki album studyjny Lyngstad, „Frida", który ukazał się w marcu 1971 roku. Już po utworzeniu ABBY, w 1975 roku Frida nagrała kolejny album solowy, „Frida ensam", na którym znalazła się oryginalna szwedzka wersja utworu „Fernando", hit na szwedzkich listach przebojów — kilka lat później ABBA wydała jego angielską wersję.

Sukcesy na scenie, porażki w życiu

W latach 1974-1982 wiele hitów zajmowało pierwsze miejsca na listach przebojów. Takie piosenki jak „Mamma Mia", „Fernando", „Dancing Queen", „The Winner Takes It All" znamy, kochamy i nucimy do dziś. Ich muzyka często odzwierciedlała ich życie, a chwytliwe melodie maskowały złożone emocje związane z małżeństwami i rozwodami, które miały miejsce w szczytowym okresie działalności zespołu.

Bo wraz ze wzrostem sławy coraz bardziej cierpiało życie osobiste obu par i całej czwórki, co w końcu doprowadziło do rozpadu obu małżeństw. Te zmiany w prywatnych relacjach znalazły swoje odzwierciedlenie w późniejszej muzyce zespołu, która charakteryzowała się decydowanie mroczniejszymi i bardziej introspektywnymi tekstami. I niestety — w 1982 roku doszło do tzw. cichego rozstania. Po prostu rozwody obu par utrudniły działalność zespołu na tyle skutecznie, że przestał on występować. Choć trzeba przyznać, że członkowie ABBY nigdy oficjalnie nie ogłosili rozpadu swojego zespołu.

ABBA po ABBIE

Po rozwiązaniu ABBY w grudniu 1982 roku Andersson i Ulvaeus kontynuowali z sukcesem karierę, pisząc muzykę do teatru, musicali i filmów. Fältskog i Lyngstad występowały solowo. Dziesięć lat po rozpadzie zespołu wydano składankę „ABBA Gold", która stała się światowym bestsellerem. W 1999 roku muzyka zespołu ABBA została zaadaptowana do musicalu „Mamma Mia!", który odbył tournée po całym świecie. Do października 2024 roku musical ten był jedną z dziesięciu najdłużej granych produkcji na Broadwayu i West Endzie. Film o tym samym tytule, nakręcony w 2008 roku, stał się najbardziej dochodowym w Wielkiej Brytanii. W 2018 roku ukazała się jego kontynuacja, „Mamma Mia! Here We Go Again".

Fenomen i dziedzictwo

Zacznijmy od tego, że ABBA była zespołem nieanglojęzycznym i decyzja, by dobrze się w angielszczyźnie podszkolić i w tym języku podbić świat, stoi u zarania jego międzynarodowego sukcesu. Kolejne szwedzkie zespoły i wokaliści szli w dokładnie te same ślady. Kolejnym fenomenem była z pewnością ich muzyka:


autor. Wikipedia

Podczas nagrania teledysku do piosenki „Chiquitita" (styczeń 1979)

mistrzowskie połączenie europejskiego popu, rocka, disco i szlagierów z amerykańskimi wpływami, tworzące unikalne, podnoszące na duchu brzmienie, innowacyjne produkcje, emocjonalnie głęboki rezonans — radosny, a zarazem tak skandynawsko melancholijny. Te radosne melodie, często maskujące głębsze tematy melancholii, miłości i straty, sprawiają, że ich muzyka jest uniwersalna i ponadczasowa.

Dodajmy do tego kultowe wizualizacje: ekstrawaganckie, kolorowe, rozkloszowane sukienki, projektowane na zamówienie kostiumy, cekiny, norweskie swetry, kombinezony... To one stały się synonimem ery disco i popowych widowisk.

Mało kto wie, ale to sam Lasse Hallström był odpowiedzialny za większość ich wideoklipów. Już w 1974 roku ABBA chciała rozpocząć produkcję promocyjnych klipów do swoich piosenek — tego, co dziś nazywamy teledyskami. Mogły one być następnie wysyłane do miejsc trudno dostępnych dla szwedzkiego zespołu, takich jak Australia. I jako reżyser tych klipów zatrudniony został Lasse Hallström, znany z takich kinowych hitów jak „Co gryzie Gilberta Grape'a", „Czekolada" czy „Mój przyjaciel Hachiko". Kiedy jego obrazy do „I Do, I Do, I Do, I Do, I Do" i „Mamma Mia" ukazały się w Australii, rozpętały ogólnokrajową gorączkę ABBY.

Lasse Hallström wyreżyserował prawie każdy klip promocyjny ABBY. W porównaniu ze współczesnymi, wielomilionowymi produkcjami filmy te powstawały w bardzo prymitywnych i niskobudżetowych warunkach — niekiedy w ciągu jednego dnia kręcono dwa klipy. Wszystko to razem spowodowało ogromny, stały sukces na anglojęzycznych rynkach i nie tylko i uczyniło ABBĘ pierwszym europejskim zespołem, który tego dokonał.

Dziedzictwo ABBY można streścić w dwóch słowach: „Mamma Mia!". Musical i filmowe adaptacje w formie szafy grającej przedstawiły ABBA nowym pokoleniom, stając się odrębnym fenomenem kulturowym. Cała czwórka to niekwestionowani ambasadorzy kultury szwedzkiej, uznani za promowanie kraju na całym świecie, za co uhonorowani zostali Królewskim Orderem Wazów. Utwory takie jak „Dancing Queen" i „The Winner Takes It All" to ponadczasowe hity, które wciąż pozostają uwielbianymi i nieodzownymi elementami imprez, wesel i parkietów tanecznych na całym świecie.

Fenomen ABBY polegał na ich zdolności tworzenia porywających popowych hymnów w połączeniu z wyrafinowaną produkcją, a ich dziedzictwo to nieprzemijająca siła muzyki, wzmacniana innowacyjnymi przedsięwzięciami i kulturowymi adaptacjami, które sprawiają, że nawet po dziesięcioleciach utwory ABBY wciąż są aktualne.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
Korzystałam ze strony abbasite.com oraz z Encyclopædia Britannica.


autor. Wikipedia

ABBA w Holandii, 1976

Od autorki:

W 2008 roku zapakowałam od błotnika po dach rzeczy do swojego nowo nabytego wtedy pojazdu mechanicznego i z równie świeżym prawem jazdy ruszyłam na podbój Europy. Celem miała być ukochana Grecja, konkretnie półwysep Pilion — letnia rezydencja bogów olimpijskich, znana głównie z tego, że mądry centaur Chiron wychował tam herosa Jazona, który następnie z Pilionu ruszył do Kolchidy na wyprawę po złote runo.

Jechałam pięć dni. Kiedy w końcu zajechałam na podwórko pana Balisa, mojego gospodarza, Greka z krwi i kości, który z greckim akcentem wymówił oba moje imiona — popłakałam się rzetelnie...! Po czym gdy, zbrojna we wszystkie notatki i mapy, zaraz następnego dnia ruszyłam na własny podbój Pilionu, okazało się, że wszyscy chcą mi pokazać tylko jedno: plażę Damouchari, na której rok wcześniej kręcono film „Mamma Mia!"...! Do tego doszły liczne, opowiedziane z pomocą żywiołowej gestykulacji historie, poparte milionem zdjęć z Meryl Streep i Pierce'em Brosnanem. I tak nie odkryłam na Pilionie ani śladów Chirona, ani Jazona. Ale za to do dziś, gdy oglądam „Mamma Mię!", sama mam milion wspomnień, opowieści i zdjęć, choć mało one starożytne...

eprasa.pl 9b62f946ad

Dołącz do naszej społeczności
wawa.info

TEN GŁOS ZNAŁA CAŁA ULICA GRZESIUK I DUSZA WARSZAWY

Warszawa ma wiele symboli. Syrenkę, Wisłę, Powązki. Ale ma też głos. Chropowaty, nieokrzesany, czasem bezczelny. Głos, który nie przepraszał za akcent ani za słowa. To był głos Stanisława Grzesiuka.

Nie śpiewał o salonach. Śpiewał o podwórkach. O balach, które kończyły się awanturą, o miłości, która bolała, i o Warszawie, której się nie obraża. Kiedy w jednej z piosenek ostrzegał: „od stolicy won", nie była to poza. To był kodeks ulicy, zapisany w rytmie.



Fot. PAP



Fot. PAP

Bard z bandżolą

Grzesiuk nie miał orkiestry ani estradowej oprawy. Najczęściej występował sam, z bandżolą przyciśniętą do piersi. Czasem dołączał akordeon, czasem skrzypce – skład zmieniał się jak towarzystwo przy stoliku. Nie było prób, nie było planów. Była improwizacja i publiczność, która znała teksty lepiej niż wykonawca.

Koncertował tam, gdzie go zaproszono: w domach kultury, w klubach robotniczych, w szpitalach, sanatoriach, na wieczorach autorskich. Zdarzało się, że po oficjalnym występie śpiewał jeszcze godzinami prywatnie, bo ktoś poprosił o „Czarną Mańkę".

Piosenki z ulicy, nie z nut

Największy paradoks Grzesiuka? Wiele jego „przebojów" nie było jego autorstwa. Były uliczne, przedwojenne, krążyły po Warszawie jak plotki. On je zbierał, oczyszczał z kurzu i śpiewał tak, że nagle wszyscy uznawali je za swoje.

„Bal na Gnojnej", „Bujaj się Fela", „U cioci na imieninach" czy „Nie masz cwaniaka nad warszawiaka" – te piosenki nie potrzebowały aranżacji. Wystarczył głos i rytm miasta.

Nagrania dla Polskiego Radia robiono szybko, bez wygładzania. Jeśli struna brzęczała – trudno. Jeśli głos pękał – tym lepiej. To nie była wada. To była prawda.

Warszawski charakter

Grzesiuk nie grał cwaniaka. On nim nie był. Przeszedł obozy koncentracyjne, wrócił z gruźlicą, żył krótko i intensywnie. Dlatego w jego piosenkach pod humorem zawsze czai się cień. Śmiech bywa nerwowy. A duma – okupiona doświadczeniem.

Nie idealizował przedwojennej Warszawy. Wiedział, że była brutalna, biedna, bezlitosna. Ale była jego. I dlatego jej bronił – słowem, piosenką, ironią.

Drugie życie Grzesiuka

Po jego śmierci okazało się, że te piosenki są nie do zdarcia. Sięgali po nie aktorzy, bardowie, punkowcy. Najgłośniej zrobił to Muniek Staszczyk, który udowodnił, że warszawska ballada podwórkowa ma w sobie rockowy pazur i bunt, którego nie trzeba tłumaczyć.

Grzesiuk stał się punktem odniesienia. Nie pomnikiem. Raczej miarą autentyczności.

Dlaczego wciąż działa?

Bo Warszawa się zmienia, ale charakter zostaje. Bo nadal lubimy historie, które nie są wygładzone. Bo w świecie filtrów i autopromocji głos, który nie udaje niczego, brzmi najmocniej.

Grzesiuk nie chciał być legendą. Chciał, żeby go słuchano. I najwyraźniej – nadal się to udaje.

RED.



Fot. PAP



Fot. PAP

eprasa.pl 9b62f946ad

DZIECI POTRAFIĄ BYĆ SZCZĘŚLIWE NAWET NA GRUZACH ŚWIATA

Co zostaje z człowieczeństwa, gdy świat się kończy, a dorastać trzeba szybciej, niż się powinno? Hubert Jaśtak, autor „Dzieciaków końca świata", opowiada o inspiracjach, nadziei i świecie widzianym oczami dzieci rzuconych w sam środek wojny.

— Skąd wzięła się potrzeba napisania „Dzieciaków końca świata"?

— Potrzeba napisania Dzieciaków pojawiła się, kiedy oglądałem dokument UNICEF o dzieciach z trzeciego świata. Widziałem historie małych dzieci, na oko 8–12-letnich, które były wysyłane przez rodziny do pracy na cały dzień. Następnie te same dzieci, po skończonej robocie, szły na wysypisko śmieci, żeby się tam bawić.

Była to scena pełna ubóstwa, która na pozór wydawała się skrajnie rozpaczliwa, a jednak dzieci same w sobie wydawały się niezwykle szczęśliwe z tych chwil spędzonych wśród śmieci i odpadków. Po prostu się bawiły i korzystały z życia. Nic więcej nie było im potrzebne. Bardzo mnie to poruszyło.

Zacząłem się zastanawiać, jak bardzo w dorosłym życiu stawiamy sobie sami mury w głowie, które blokują nam dostęp do tak czystego szczęścia i korzystania z życia. I ile z tych murów jesteśmy w stanie sami zburzyć. Jednocześnie był to moment, kiedy wybuchła wojna na wschodzie. Pomyślałem o wszystkich tych dzieciach, które stracą domy, i o tym, czy one również będą w stanie znaleźć choć trochę szczęścia w życiu.

Wrzuciłem zatem grupkę sierot w sam środek wyniszczającej świat wojny pomiędzy dwoma imperiami i chciałem sprawdzić, jak sobie poradzą. Spoiler alert: całkiem nieźle.



fot. Hubert Jaśtak

— Dlaczego zdecydowałeś się oddać głos właśnie dzieciom? Co perspektywa młodych bohaterów pozwala powiedzieć o świecie po katastrofie, czego nie dałaby narracja dorosłych?

— Właśnie przez tę umiejętność poznawania świata takim, jaki jest, bez większych uprzedzeń, z ciekawością, nawet jeśli chodzi o brutalność, jaką cechuje się rzeczywistość świata na skraju upadku.

Była to swego rodzaju ciekawość z mojej strony: czy ktoś wychowany w takiej rzeczywistości wykształci to, co nazywamy człowieczeństwem. Wiadomo, zależy to również od kontekstu, zatem subiektywnie postawiłem przed dzieciakami realne zagrożenia dla ideologii człowieczeństwa.

— Twoja książka to nie tylko wizja postapokaliptyczna, ale też opowieść o dorastaniu. Twoi bohaterowie muszą dorastać szybciej, niż powinni. Czy podczas pisania myślałeś o współczesnych dzieciach i młodych ludziach, którzy też coraz częściej mierzą się z lękiem, niepewnością i chaosem świata?

— Nie. Kontekstem były dla mnie dzieci z trzeciego świata, które nie znają zagrożenia „strzałów dopaminy cyfrowej" tak jak my. Mierzą się zzupełnie innym rodzajem niebezpieczeństw. Bardzo mocno starałem się wejść wich świadomość, ponieważ dzieci urodzone na ruinach świata nie miałyby takich problemów jak przestymulowany mózg czy zniszczony focus span. Dorastają szybko z zupełnie innych powodów, dlatego kształtują się inaczej.

Czy jednak współczesne dzieci i młodzież odnajdą wtej historii coś dla siebie? Myślę, że wiele. Przede wszystkim wartość i konsekwencje relacji. To także opowieść o tym, a mam wrażenie, że właśnie zawieranie głębokich relacji we współczesnym świecie bardzo się zatraciło.

Mnie ich perspektywa bardzo wzbogaciła, a trochę już odbiegam od młodzieńca. Obserwowanie, jak ktoś potrafi być zdeterminowany w imię przyjaźni, było dla mnie bardzo pouczające.

— Żywica staje się w powieści czymś więcej niż tylko surowcem – jest warunkiem przetrwania. Czy ma ona również wymiar symboliczny? Jeśli tak, co dla Ciebie symbolizuje?

— Żywica jest dla dzieciaków warunkiem koniecznym. Jest również czymś, co naruszone, zagroziło całemu istnieniu świata. Dla mnie symbolizuje nadzieję.

— „Dzieciaki końca świata" porównywane są do „Władcy much" i współczesnej fantastyki young adult. Jakie książki, filmy lub gry miały największy wpływ na klimat tej historii?

— Arcane z uniwersum League of Legends, klimat tamtego świata i głębia relacji. Również „Zdążyć przed Panem Bogiem" książka poniekąd dla mnie wstrząsająca, która pokazała mi, jak wojna potrafi uniewrażliwić.

Wcześniej wspomniany dokument UNICEF oraz wiele innych ich produkcji, a także dokumenty o sierotach ze wschodu. Poniekąd również Adventure Time, świetna animacja. Oczywiście u mnie nie ma takiej abstrakcji, ale bliska jest mi filozofia postaci, ich klimat i oryginalność, a przede wszystkim wewnętrzny, niewypowiedziany do końca tragizm.

—To Twoja kolejna książka, ale dla wielu czytelników – pierwsze spotkanie z Twoją twórczością. Co chciałbyś, żeby zostało z nimi najdłużej po przeczytaniu „Dzieciaków końca świata"?

— Chciałbym, żeby każdy sam wybrał coś dla siebie. Dla mnie jest to zdecydowanie nadzieja. Muszę też przyznać, że bardzo polubiłem ten świat, zatem również sympatia.

ZL

W dniu premiery książki, 14 lutego, pojawi się także krótka animacja – pierwsza scena z „Dzieciaków końca świata". Powstała w ciągu ostatnich miesięcy w kameralnym zespole. Jest to pierwsza scena z książki, która przekaże nieco klimatu opowieści.



fot. mat. prasowe

eprasa.pl 9b62f946ad

MAGAZYN TURYSTYCZNY

Polska — Świat — Warmia i Mazury



NOWE WYDANIE JUŻ W SPRZEDAŻY

ZWIEDZAMY POLSKĘ I ŚWIAT

Magazyn można zakupić w salonikach prasowych, Salonikach Empik, Salonikach Inmedio, Salonikach Prasowych Kolportera, Świecie Prasy, na dworcach i lotniskach, a także online przez strony internetowe **kupgazete.pl** i **e-kiosk.pl**. **Reklama i prenumerata – 509 712 242**

eprasa.pl 9b62f946ad